

Romano Atmo

ISSN 1896-4427

KONFERENCJA

OBWE

Wiedeń

10 - 11 lipca 2008r.



Romowie protestują

przeciwko atakom rasistowskim we Włoszech

spis treści

- 4 Berlusconi zmienia ton...
- 5 Odciski palców od romskich dzieci
- 6 W walce z dyskryminacją - Konferencja OBWE
- 8 Romowie w Niemczech
- 10 Sport sposobem na życie
- 13 Romano Atmo Listy
- 14 NASZ ŚWIAT - Wszyscy jesteśmy tacy sami
- 16 Sztuka współczesna to szerokie pojęcie
- 20 Lato romskich festiwalu
- 22 XII Międzynarodowy Festiwal Kultury Romów
- 23 Połczyn-Zdrój wszystkim przyjazny
- 24 Człowiek jest tyle wart, ile jest w stanie KOCHAĆ
- 26 Biblioteka ZRP
- 28 KUCHNIA - Kurczak w sosie zbójnickim
- 30 MODA - Inspiracje Studia Mody Romskiej
- 32 Konkurs stypendialny



Sport to zdrowie

10

Sposób na kurczaka

28



16

Sztuka Małgorzaty
Mirgi-Tas

30
Suknie i sukienki
Wandy Rutowicz

Zrealizowano dzięki dotacji
Ministra Spraw Wewnętrznych
i Administracji
oraz
Zachodniopomorskiemu
Urzędowi Marszałkowskiemu



Słowo od redaktora naczelnego

Skład redakcji



Redaktor naczelny:
Roman Chojnacki



Joanna Chojnacka



Anna Samborska



Damian Puszczkowski

Stali współpracownicy



Magdalena Baran



Anna Szymańska



Mateusz Babicki



Wanda Rutowicz

Witam w kolejnym numerze Romano Atmo!

W tym numerze chcę poruszyć temat integracji społecznej. Romowie są najbardziej dyskryminowanym narodem na świecie. Potwierdzają to wszelkie raporty i badania opinii publicznej. My Romowie odczuwamy to na co dzień. Dyskryminację podzieliłbym na dwa rodzaje: dyskryminacja jawna i dyskryminacja w tzw. białych rękawiczkach. O ile łatwiej jest walczyć z dyskryminacją jawną, kiedy znamy swoich przeciwników, to bardzo trudno jest się obronić przed dyskryminacją w białych rękawiczkach, ponieważ jest ukryta i pozornie może się wydawać, że problemu nie ma.

Nie chcemy tylko ubolewać nad swoim losem, ale chcemy ten stan rzeczy zmienić. Chociaż nie będzie to łatwy proces. Uważam, że integracja w szerokim znaczeniu tego słowa jest jednym ze sposobów, który może pomóc nam Romom.

Integracja społeczna Romów w Polsce powinna przebiegać w sposób mało ingerujący w środowisko romskie. Pomimo, iż jest niezbędna, aby Romowie stali się pełnoprawnymi obywatelami państwa, to nie powinni oni rezygnować z własnej tożsamości narodowej (kultury, historii, języka). Kultura romska kreuje postawy społeczne, normy moralne, etyczne i estetyczne wartości.

Integracja społeczna musi być oparta na zasadach wzajemnego dialogu, równości i poszanowaniu różności kulturowej.



Javen saste sare latsie manusza



Jame Roma zorales piradziam peskre jakha pe polityka saji pes kierel kana pe Romendyr i nakamas te terdzioł rygaty i te pszydykheł pe. Kamas te sparuveł sosz dre peskro dzipen.

Romano narodo sy najbutyr dyskryminowano pe celo sveto. Phenen dava but raporty sałe sy kierde. Jame Roma na kamas te nasiaveł peskro drom, peskry identyfikacja. Dava men rykirel kaj sam khetane. But lidery romane dre but thema dzinen kaj integracja sy latsio drom Romengi kaj te sparuveł pe sytuacja pe fededyr, ale dre integracja musineł te javeł latsio dialogo maškre manuszendyr i ciacipen. Naszty kaj gadzie te ingierynen dre jamary romani kultura, tsip, historia... Dava sy jamaro barvalipen savo deł mengie zor. Manusza save sy decydynty pe projekty i programy nek piraven peskre jakha i dzija so kamen ciaciunes te pomogineł Romengie.

Me dykhav jek konkretno latsio drab pe romane problemy - gadzie nek den romane organizacjenge szansa te kieren bare projekty, bo jame Roma najfedyr dzinas so men dukhal.

Devlesa
Roman Chojnacki
Romanes Osiu



ADRES REDAKCJI:

Plac Wolności 12, 78 – 400 Szczecinek,
tel/fax 094 37 250 98,
zrp.romanoatmo@wp.pl; www.romowie.com
Nakład: 500 egz.
Skład: D. Puszczkowski, A. Samborska

Słowaccy burmistrzowie proponują specjalne mieszkania dla **NIEDOSTOSOWANYCH**

"Niedostosowane osoby winny być osiedlane w zbiorowych ośrodkach, gdzie ponosiliby tylko podstawowe opłaty, a jednocześnie byłiby wspomagani przez wykwalifikowany personel" – tak brzmi propozycja grupy burmistrzów ze środkowej Słowacji. Taki projekt byłby finansowany przez państwo i nadzorowany przez Stowarzyszenie Miast i Wsi Słowacji.

Ivan Cernaj – burmistrz Ziaru nad Hronem twierdzi, że pieniądze na budynki mieszkalne dla wspomnianej grupy społeczeństwa musiałyby pochodzić z budżetu państwa, a nie lokalnych społeczności. Zdaniem Evy Cirenovej – burmistrz Revucy, w środkowej części kraju nie można budować mieszkań, a następnie zostawiać tych ludzi własnemu losowi. Podaje ona liczne przykłady dewastowania nowo otrzymanych mieszkań, jak i zajmowania ich przez pomysłowych "pasożytów" opieki społecznej. Burmistrz innego miasta Milan Kolesar dodał, że miasta z dużym odsetkiem niedostosowanych społecznie, winny otrzymywać dodatkowe środki z budżetu państwa. Cernaj podsumował, że nie ma to nic wspólnego z kwestią romską, a poza tym nie wszyscy niedostosowani to Romowie.

Ekspertki szacują liczbę Romów w 5 - milionowej Słowacji na setki tysięcy osób. Słowacja była wielokrotnie krytykowana przez Amnesty International (ostatnio pod koniec maja) za dyskryminowanie Romów w sferze edukacyjnej, mieszkaniowej i w dostępie do opieki medycznej.

M. Babicki

Socjal

dla kolumbijskich mniejszości



Berlusconi zmienia ton...

Premier Włoch Silvio Berlusconi zmienia swą retorykę w kwestiach nielegalnej imigracji, której chciał nadać status przestępstwa zagrożonego karą więzienia. Zmiana optyki spojrzenia jest wynikiem krytyki zarówno ze strony ONZ, jak i Watykanu. Rząd twierdzi, że wprowadzenie w życie tych środków ułatwiłoby walkę z przestępczością i nielegalną imigracją. Przeciwni tego pomysłu obawiają się jednak, iż napędzałby on dodatkowo rasizm.

Berlusconi zdaje się obecnie myśleć nieco inaczej: *"Nie uważam, żeby można było wszczynać śledztwo przeciwko komukolwiek tylko dlatego, iż nielegalnie przebywa w naszym kraju, jednakże popełnienie przez nich przestępstwa powinno pociągać automatyczną zmianę podejścia"*.

M. Babicki

Inspektor Generalny Kolumbii – Edgardo Maya Vilazon, zwrócił się z prośbą do krajowego Trybunału Konstytucyjnego o przyznanie Kolumbijczykom pochodzenia romskiego i afrykańskiego takich samych praw socjalnych, jakie mają inni mieszkańcy kraju.

Wykluczenie Afrokolumbijczyków i Romów z praw przysługujących mniejszościom etnicznym "stanowi zagrożenie dla stanu zdrowia i egzystencji ich oraz ich najbliższych rodzin" – napisał Maya w swym wniosku. Podkreśla też, że mają oni prawo do "praktykowania i ochrony swej tradycyjnej wiedzy medycznej". Włączenie w system powszechnej opieki zdrowotnej im to umożliwi.

Jak odnotował Generalny Inspektor, w ramach gwarantowanych przez konstytucję praw do równego traktowania i uczestnictwa, korzyści prawne winny obejmować wszystkie grupy społeczne. Trybunał Konstytucyjny sprawdzi, czy niektóre grupy etniczne nie są faworyzowane, a inne dyskryminowane.

M. Babicki

Zdaniem Polaków 42% Romowie są źli

Jak donoszą najnowsze badania CBOS, 42 proc. Polaków uważa, że Romowie z natury są źli. A co za tym idzie, mają naturalne predyspozycje do popełniania przestępstw. Ten negatywny pogląd podważa 34 proc. Polaków. Aż trzy czwarte badanych (75 proc.) twierdzi, że gdyby Romowie zaczęli pracować, zniknęłyby ich problemy. Co szósty Polak (16 proc.) wyraża chęć odizolowania Romów od reszty społeczeństwa i stworzenie miejsc rozrywki i wypoczynku, do których Romowie nie mieliby wstępu.

Zdecydowana większość badanych, bo aż 83 proc., sprzeciwia się świadczeniu Romom szerszego zakresu pomocy niż innym. Również zdecydowana większość (92 proc.) sprzeciwia się oddzieleniu w procesie edukacji dzieci romskich od innych. Polacy twierdzą, że każde romskie dziecko ma prawo uczyć się w jednej klasie z innymi dziećmi.

Wyniki badań przeprowadzonych w Polsce zostały porównane z wynikami ankiet przeprowadzonych w Czechach, na Słowacji i Węgrzech. Jak wynika z zestawienia, najbardziej przychylni Romom są właśnie Polacy, gdyż 50 proc. jest raczej pozytywnie do Romów nastawionych. Podczas gdy na Słowacji akceptację wyraża 18 proc. obywateli, w Czechach 31 proc., a na Węgrzech 35 proc.

A. Samborska

Czeskim Romom optaca się pracować

Romom w Czechach zaczęło się finansowo optacać pracować. Romskie rodziny z dwójką dzieci, gdzie oboje rodziców pracuje, osiągają dochody przeciętnie o 10% większe niż te, gdzie rodzice są bezrobotni.

Bezrobocie w Czechach spadło do poziomu 5,2%, czyli znacznie niższego niż wynosi przeciętna stopa bezrobocia w całej UE. Jeśli chodzi jednak o bezrobocie wśród osób w wieku 15 – 24 lat, to odsetek ten jest wyższy niż przeciętna dla całej UE. Wielu młodych bezrobotnych to Romowie. Najtrudniejsza sytuacja jest w regionach Usti nad Łabą, północnych Morawach i północnej Bohemii. Tam na 1 ofertę pracy przypada czasami 40 chętnych. Urzędy Pracy są w stanie skutecznie pomóc jedynie tym, którzy są bezrobotnymi przez krótki okres. Jak podkreśla czeska minister Minister ds. Praw Człowieka i Mniejszości, winny one w związku z powyższym nawiązać współpracę z organizacjami pozarządowymi, zajmującymi się problematyką romską

Według niedawnego sondażu 2/3 Czechów wierzy, iż Romowie mają gorsze warunki pracy niż pozostała część społeczeństwa.

M. Babicki

Odciski palców od romskich dzieci

Organizacje obrony praw dzieci i włoska opozycja zaprotestowały przeciwko decyzji konserwatywnego rządu włoskiego w sprawie pobierania odcisków palców od dzieci romskich mieszkających w obozowiskach Romów.

Protesty pojawiły się zaraz po oświadczeniu wygłoszonym przez szefa włoskiego MSW Roberto Maroniego, który powiedział, że odciski palców zostaną pobrane, mimo że włoskie prawo zakazuje tego rodzaju niehumanitarnych sposobów policyjnego ewidencjonowania nieletnich. Na te słowa deputowany Partii Demokratycznej Marco Minniti oświadczył, że "zdejmovanie odcisków palców dzieci romskich przywodzi na pamięć czasy nienawiści i dyskryminacji". Wezwał on również opinię publiczną do powstrzymania rządu przed tymi działaniami.

W planach włoskiego MSW było pobieranie odcisków od wszystkich Romów, w ramach ich spisu powszechnego. Zdaniem włoskich rządzących, spis ten ma być elementem przeciwdziałania nielegalnej imigracji i narzędziem walki z przestępczością wśród imigrantów.

W obronie Romów stanęła też wspólnota żydowska. Były prezes związku gmin żydowskich Amos Luzzato oświadczył, że jest to forma "kontroli etnicznej" i "rasizmu". Stwierdził, że władze Włoch zapomniały czasy, kiedy to podczas II wojny światowej podobnie traktowano Żydów.

Szef rzymskiego oddziału ONZ Vincenzo Spadafora powiedział, że "romskie dzieci nie są inne od pozostałych, wiele z nich ma włoskie obywatelstwo i nade wszystko nie można traktować dzieci tak samo jak dorosłych". Ponadto zgodnie z zasadą równości konieczne byłoby pobranie odcisków palców także od wszystkich włoskich dzieci.

Roberto Maroni pozostaje nieugięty i broni propozycji pobierania odcisków: "Rząd nie ulegnie wpływowi tych, którzy nie znają straszliwych realiów we Włoszech. W kraju istnieje problem Romów, wymagający pilnego rozwiązania", i "nie można dopuścić do tego, by nieletni mieszkali razem ze szczurami, a tak się dzieje w obozowiskach Romów".

A. Samborska



W walce z dyskryminacją

Konferencja OBWE

W dniach 10 - 11 lipca 2008r. w Wiedniu odbyło się kolejne dwudniowe spotkanie OBWE, którego tematem przewodnim była poprawa integracji Romów i Sinti. Spotkanie zostało zorganizowane przez Biuro Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka OBWE (ODIHR).

Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, OBWE (Organization for Security and Cooperation in Europe, OSCE) - to utworzona w 1994r. europejska organizacja, która powstała w wyniku przekształcenia KBWE (Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie). Idea jej powstania zrodziła się w latach 60. XX wieku, kiedy rozumiano, że dla dobra Europy należy nawiązać współpracę pomiędzy państwami należącymi do NATO i Układu Warszawskiego. Z propozycją zwołania międzynarodowej konferencji bezpieczeństwa i współpracy wystąpił na XIX sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ (14 grudnia 1964) polski Minister Spraw Zagranicznych Adam Rapacki. Pierwsze spotkanie przygotowawcze odbyło się w 1972r. Zwołanie Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie spowodowało, że w Europie na nowo zauważono kwestię mniejszości narodowych.

W 1994 roku na konferencji przeglądowej w Budapeszcie, szefowie państw i rządów podjęli decyzję o utworzeniu OBWE.

Współpraca w ramach OBWE opiera się na koncepcji kooperatywnego oraz niepodzielnego i wszechstronnego bezpieczeństwa. Stawia sobie za cel wzajemne współdziałanie we wspierających się strukturach bezpieczeństwa. Obejmuje także aspekty polityczno - wojskowe i gospodarcze oraz prawa człowieka.

Lipcowe spotkanie

W tegorocznym posiedzeniu udział wzięło blisko 270 osób z regionu OBWE. Uczestnicy dyskutowali między innymi o roli lokalnych władz w integracji Romów.

Jak powiedział Ambasador **Janez Lenarcic** (dyr ODIHR), państwa często rozwijają inicjatywy na poziomie krajowym, bez zapewnienia działań wewnątrz wyznaczonej wspólnoty na poziomie lokalnym i regionalnym. Jego zdaniem, istotnym problemem jest to, że wykluczenie i dyskryminacja Romów mają negatywne następstwa w społeczeństwie. Romowie w dalszym ciągu nie są pełnoprawnymi obywatelami w dzisiejszym społeczeństwie.

Sarita Friman - Korpela wezwała OBWE i wszystkie organizacje do promowania integracji Romów i Sinti. W swojej wypowiedzi, podobnie jak Janez Lenarcic, zwróciła uwagę na doskonalenie integracji już na poziomie lokalnym. Jej zdaniem trzeba włożyć dużo więcej pracy i wysiłku oraz zająć się takimi kwestiami, jak edukacja, zapewnienie mieszkania oraz opieka zdrowotna.

Uczestnicy posiedzenia "bili na alarm" i wzywali przywódców państw i wspólnoty, do zapobiegania i potępienia coraz częstszych i nasilających się przejawów nietolerancji, skierowanych do Romów i Sinti.

Apel z Polski

Polscy reprezentanci, którzy brali czynny udział w dyskusji podkreślali, jak ważne w procesie integracji jest zachowanie tożsamości kulturowej Romów.

W skład reprezentacji z Polski weszli:

Janez Lenarcic - Dyrektor ODIHR oraz pozostali członkowie biura ODIHR (Toralf Nordbo, Andrzej Mirga, Jennifer Mitchell, Dan Doghi, Floriane Hohenberg, Mushegh Yekmalyan, Maciej Burzyński, Anna Sierant),

Marek Szczygiel - zastępca szefa Misji RP przy OBWE w Wiedniu,

Jerzy Gierasimiuk - II sekretarz Misji RP przy OBWE w Wiedniu (wymiar humanitarny OBWE),

Elżbieta Mirga - Pełnomocnik Wojewody Małopolskiego do Spraw Mniejszości Narodowych i Etnicznych,

Roman Chojnacki - Prezes Związku Romów Polskich oraz Minister ds. Praw Człowieka i Holokaustu International Romani Union,

Stanisław Stankiewicz - Prezydent IRU.

Jak powiedział **Roman Chojnacki** "integracja społeczna Romów w Polsce powinna przebiegać w sposób mało ingerujący w środowisko romskie. Pomimo, iż jest niezbędna, by Romowie stali się pełnoprawnymi obywatelami państwa, to nie powinni oni rezygnować z własnej tożsamości narodowej (kultury, historii, języka)". Dodał także, że Romowie chcą patrzeć w przyszłość, w której uczestniczyliby jako pełnoprawni obywatele w codziennym życiu społeczeństwa, nie tylko w Polsce, ale we wspólnej Europie.

Rozwiązanie problemów społeczeństwa romskiego, zdaniem Romana Chojnackiego, upatrywane powinno być we wspieraniu samodzielnej działalności gospodarczej, rozwijaniu działalności doradczej organizacji romskich, szkoleniach i warsztatach edukacyjno - wychowawczych dla młodzieży, kursach szkoleniowych dla osób dorosłych, jak również tych, które zamierzają, bądź już zatrudniają Romów.

Podkreślano również, iż to romskie stowarzyszenia powinny być na uprzywilejowanej pozycji w realizacji projektów dotyczących Romów, ponieważ nikt lepiej nie rozumie potrzeb środowiska romskiego.



W przemówieniu, które na zakończenie konferencji wygłosił Janez Lenarcic, można znaleźć słowa uznania dla wszystkich, którzy aktywnie działają na rzecz poprawy sytuacji Romów. Podał liczne przykłady z regionu OBWE, gdzie podejmowane akcje skutecznie wpływają na przyszłość Romów. Jednak podkreślił, że powinniśmy robić jeszcze więcej. Konkretnie kroki wymierzone przeciwko rasizmowi i dyskryminacji muszą stać się działaniami priorytetowymi.

A. Samborska

PROTEST

11 lipca o godz. 10.00 przed biurem FRA, uczestnicy konferencji zorganizowali demonstrację. Była ona protestem przeciwko ciągłym atakom rasistowskim oraz działaniom skierowanym w stosunku do Romów we Włoszech. Uczestnicy protestu potępili opieszale oraz niewłaściwe reakcje, wypływające z europejskich instytucji. Domagali się niezwłocznego zakończenia ataków na Romów we Włoszech oraz adekwatnego uprawnienia działań na rzecz Romów i Sinti.

Romano Atmo





ROMOWIE W NIEMCZECH



Romowie i Sinti - od 600 lat w Niemczech.

Cyganie – to słowo ma wiele skojarzeń, jak na przykład stereotypowe myślenie, cygańska muzyka, hiszpańskie flamenco, wirtuozerska muzyka węgierskich Romów, najczęściej przy płonącym ognisku. Równocześnie wciąż wywołuje bezmyślnie używane wyobrażenia, że są pasożytami, że kradną, żebrzą i oszukują...

Szacunkowe dane mówią o około 80 – 120 tysiącach Romów i Sinti w RFN. Określenie Romowie stosuje się do wszystkich tych, którzy przybyli tu w drugiej połowie XIX w. i w ciągu całego XX wieku z południowo – wschodniej i środkowej Europy. Pochodzą oni jednak z Pendżabu – regionu południowo – zachodnich Indii i wschodniego Pakistanu. Jako arabscy niewolnicy i przymusowo wcielani do armii, musieli walczyć na przełomie IX i X wieku przeciwko bizantyjskim legionom. Kolejne 500 tysięcy Romów, po wzięciu w niewolę przez Arabów, zostało przezeń zabranych na tereny Bałkanów. Do Grecji, Rumunii, Serbii, Transylwanii i Wołoszczyzny trafiali także jako sprzedani niewolnicy.

Po raz pierwszy na ziemiach niemieckich osoby narodowości romskiej pojawiły się w okolicach Hildesheim w roku 1407. Król Zygmunt wydał w 1423 roku „list ochronny”, w którym zagwarantował Romom specjalne prawa, z możliwością rozstrzygnięcia wszelkich sporów wewnątrz swej społeczności na czele. Owy status zawdzięczali oni arystokracji,

która lubiła bawić się przy ich muzyce. Zrzeszeniom kupców i rzemieślników nie podobał się uprzywilejowany ich zdaniem status Sinti. Kościół również krzywo patrzył na romskie kobiety, trudniące się wróżeniem i przepowiadaniem przyszłości, które stanowiły swego rodzaju konkurencję dla religii katolickiej. W 1496 i 1498 roku parlamenty w Lindau i Freiburgu zlikwidowały korzystne dla Romów przepisy.

W tym okresie wyrósł mit Cyganów porywających obce dzieci, co było całkowitym nonsensem, jako że Romowie nie tylko nie porywali cudzych dzieci, ale to ich dzieci były porwane do ośrodków, gdzie uczono ich robót ręcznych, a w których nie mogłyby nasiąknąć „cygańskością”.

Grupa Romów i Sinti liczy w Niemczech około 70 tysięcy osób. Ich nazwa pochodzi od indyjskiej prowincji Sint i płynącej tam rzeki

W Niemczech i Austrii Sinti pojawili się w XV wieku, zaś z czasem uwidocznili się wśród nich podział na dwie grupy: Eftavagarja (dosłownie: "siedem wozów") i Estraxarja (dosłownie: "z Austrii").

W 1551 roku parlament krajowy w Augsburgu nakazał Cyganom opuścić tamtejszy obszar w ciągu 3 miesięcy. Romowie byli odtąd stale szykanowani przez oddziały policyjne, w związku z czym musieli stale przemieszczać się z jednego miejsca do drugiego. W czasie wojny 30 – letniej byli jednak mile widziani jako żołnierze.

Pod koniec XVIII i na początku XIX wieku, na fali idei humanistycznych cyganione były próby „znormalizowania” ich sytuacji. Miało to jednak polegać na odrzuceniu swej romskości, co spotkało się ze stanowczą dezaprobatą całej społecz-

Sint. Uciekli oni z niewoli w południowo – wschodniej Europie. Ich język tak samo jak i romski, wywodzi się z sanskrytu. Ich przodkowie,

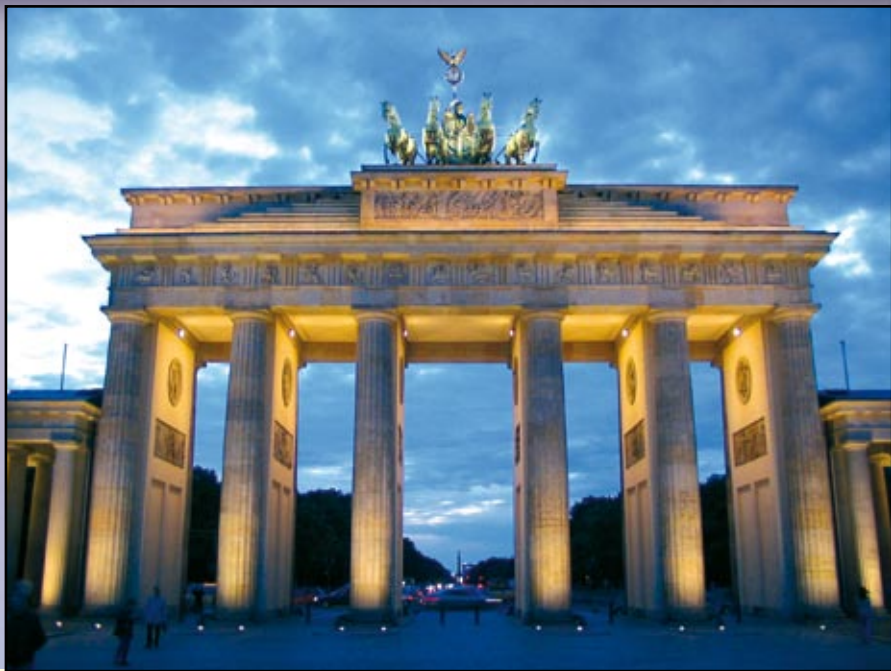


tak jak i Romów, do lat 50 - tych i 60 - tych XIX wieku zamieszkiwali Europę Środkową i Wschodnią. Na Zachód ruszyli w połowie XIX stulecia, niemal równocześnie z polskimi i węgierskimi górnika-
mi do Zagłębia Ruhry. W latach I wojny światowej, jak i w okresie Republiki Weimarskiej, istniały złożone z Romów oddziały wojska i milicji, które otrzymywały całkiem dobre oceny.

We współczesnej Republice Federalnej Romowie są nadal wymieniani przez socjologów, pedagogów i psychologów, jako jedna z grup z marginesu społeczeństwa.

W 1998 roku niemieccy Romowie zostali uznani za odrębną mniejszość etniczną, na równi z Duńczykami ze Szlezewiku, Fryzami i Serbami Łużyckimi, w ramach ratyfikowanej *Europejskiej Konwencji Ramowej o Ochronie Praw Mniejszości Narodowych i Etnicznych*. Problemem pozostaje jednak status osób narodowości romskiej mieszkających „de facto” na stałe w Niemczech, a będących obywatelami innych państw członkowskich UE.

M. Babicki



Brama Brandenburska, zabytkowa budowla w Berlinie, jeden z charakterystycznych punktów miasta, zaprojektowana przez niemieckiego architekta Carla Gottharda Langhansa.



Roma dre Sasy

Roma dre Sasy sy odline pelde gadziendyr dzia kaj khelen, bäsiväven i bagen romane gila pasie jaga. Obgindle kaj 80 – 120 bara Roma i Sinti sy beštle dre Sasy. Jekto molo Roma sykade pes dre 1407 berš dre Hindesheim.

Dre 1423 berš raja vydyne lil pal Romendyr, kaj Romen te javen lengre pravy. Na udelys pes dova gadzienge save parüven tovarenca, a khangeriäke na udelys pes dova kaj Romnia phirenys pe foro i čhüvenys fody. Doleske dre duredyr bersia Romenge na sys juž dzia mišto, zaline lengre lengre pravy.

Dre 1551 berš raja phendle kaj Roma te omekhen lengro them i dole cirostyr Roma tradenys jekhe štetostyr ke vavir. Bare bersia duredyr gadzie pale pes line pal Romendyr - raja kamdle kaj Roma te odčhurden peskro Romanipen. Na sys frej lengre te rakirel romanes, a čhavoren phandenys dre obozy čhavorytka. Kerenys dzia kaj čhavoren te na javel kontakto peskro romane semencenca.

Kana Roma i Sinti sy dre Sasy 70 bara. Kharyben Sinti poddzial Indiatyr. Adoj isy provincja I pani save kharen pes Sint. Sinti hylcine nievolatyr sai isys len dre Europa. Lengry chib dziasyr Romengry vydzial sanskrytostyr, lengre semency dziasyr Romengre dre 50-60 bersia sys beštle dre maškratuni Europa. Dre bersia dre save sys jekto maryben svetytko Sasy lenys Romen ke vojsko.



Pozostałości Muru Berlińskiego symbolu socjalizmu w Niemczech. Budowany od 1961 roku system umocnień długości 155 km (betonowy mur, okopy, zapory drutowe, miny) oddzielający Berlin Wschodni od Berlina Zachodniego.



Nieważne ile mamy lat, jakiej jesteśmy rasy czy wyznania - sport jest dla wszystkich. Aktywność fizyczna przynosi dobroczynne efekty. Powoduje poprawę zdrowia fizycznego i psychicznego, zmniejsza ryzyko otyłości i chorób związanych z nadwagą. Przede wszystkim jednak daje dużo radości i satysfakcji. Aktywność fizyczna jest sposobem na lepsze życie.

O swoich poglądach i pasji do sportu opowie nam wiceprezes Stowarzyszenia Romów w Zabrzu Andrzej Puma, czwarty dan w Taekwon-do, instruktor w klubie sportowym.

- Jak zaczęła się Pana przygoda ze sportem? Dlaczego wybrał Pan akurat Taekwon-do?

Sportem zainteresowałem się już w dzieciństwie - mając 10 lat. Jako Rom nie mam talentu do śpiewu czy grania, ale miałem zacięcie do bójek. Pierwszym moim stylem było karate, trenowałem je gdy mieszkalem jeszcze w Bystrzycy Kłodzkiej. Później przyszło Taekwon-do. Spodobało mi się zwłaszcza po tym jak spotkał się z koreańskimi mistrzami na obozie treningowym w Lublinie.

- Ile lat Pan trenuje? Czy ma Pan jakieś osiągnięcia w Taekwon-do?

Trenuje już prawie 20 lat. Obecnie jestem posiadaczem czwartego dana Taekwon-do. Moje największe osiągnięcia to pierwsze miejsce w Pucharze Polski w 2007 roku w układach oraz 3 miejsce na Mistrzostwach Polski w tym samym roku. W kwalifikacjach do Mistrzostw Polski w walce, w kategorii wagowej +80kg zająłem 2 miejsce.

- Od kiedy prowadzi Pan klub Taekwon-do? Ilu ma Pan uczniów?

Jako instruktor rozpocząłem treningi w 1996 roku. Obecnie mam około 50 uczniów.

- Jak Pana podopieczni odbierają swojego nauczyciela Roma?

Z początku niepewnie, ale z czasem się przekonali i teraz mówią **nasz** trener.

- Wiemy, że ukończył Pan Liceum Ogólnokształcące: jak się odnosili i odnoszą do tego faktu, Pana znajomi Romowie i rodzina? Czy byli zdziwieni tym faktem, krytykowali Pana? Czy wręcz przeciwnie - chwalili taką postawę?

Rodzice pilnowali żebyśmy chodzili regularnie do szkoły. W rejonie gdzie się wychowywałem to było normalne. Był to rejon Dolnego Śląska, a dokładnie Bystrzyca Kłodzka.

Mieszkalem tam do 20 roku życia, później przeprowadziliśmy się do Zabrza. W szkołach w Bystrzycy Kłodzkiej był dobry proces szkolenia - dyrektor szkoły, nauczyciele... im zależało na tym żeby Romowie kończyli szkoły, odpowiednio nas zachęcali i motywowali.

- Kiedy zaczął Pan działać na rzecz Romów? Jak to się stało? Jaki był tego powód? Jaka formę ma Pańska działalność na rzecz Romów?

Wszystko zaczęło się od Taekwon-do. Można powiedzieć, że na rzecz poprawy sytuacji Romów zacząłem działać kiedy rozpocząłem pierwsze treningi, gdyż już taka sytuacja była czymś nowym... To właśnie uprawianie tego sportu dało mi siłę, żeby zająć się działalnością na rzecz Romów. Twarde zasady sportu na tyle wpłynęły na mój charakter, wzmacniając go, że to była dla mnie naturalna kolej rzeczy... Ale zaczynamy od początku...

W 1996 roku rozpocząłem treningi w Zabrze mając 1 cup, stopień uczniowski. Jest to pas przed czarnym pasem. Mój mistrz z Korei (6 dan) powiedział, że jeśli chce zdobyć czarny pas to muszę rozpocząć treningi i sam zostać nauczycielem. W sumie zachęcał mnie do tego co i tak by się stało dlatego, że był to dobry sposób na zachowanie dobrego zdrowia. Bardzo dużo pomogło też to, że wychowywałem się w Bystrzycy Kłodzkiej gdzie nie było rasizmu. Owocowało to tym, że mi pomagano... Stwierdziłem: to ja też muszę spróbować pomagać! Doszedłem do wniosku, że dużą pomocą może być sport w życiu Romów. Uprawianie Taekwon-do wbrew pozorom może być bardzo pomocne w szkole czy w życiu codziennym nie ze względu na to, że człowiek zdobędzie umiejętności samoobrony, ale chociażby dlatego, że Taekwon-do kieruje się zasadami, które są uniwersalne: uprzejmość, rzetelność, wytrwałość, samokontrola, niezłomny duch. Te zasady pomagają w nawiązywaniu dobrych kontaktów z ludźmi w szkole i dorosłym życiu oraz w walce o swoje obywatelskie prawa.

Przez lata obserwowałem jak Romowie są wykorzystywani w wielu sprawach... Nie mogłem być obojętny wobec tego, nie mogłem stać z boku i się temu przyglądać spokojnie. Bolało mnie to, że tak się dzieje. Postanowiłem, że wykorzystam te zasady z Taekwon-do (uprzejmość, wytrwałość...) i pewność siebie nabytą podczas treningów aby pomagać Romom.

W rezultacie w 2001 roku rozpocząłem działalność w romskim stowarzyszeniu jako vice prezes. Uzyskaliśmy dobre wyniki jako stowarzyszenie. Działaliśmy na wielu płaszczyznach, takich jak mieszkalnictwo, praca, edukacja, walka ze złym traktowaniem Romów w instytucjach państwowych (prokuratura, policja, sądy...). Nasza działalność była bardzo pomocna dla Romów aż do 2006 roku, kiedy zmieniła się lokalna władza i zaczęła utrudniać nam działanie na rzecz Romów. Obecnie tylko w wyjątkowych sytuacjach ingerujemy...

- Czy dobrze się Panu współpracuje z Romami? Czy zdarzają się konflikty? Czy Romowie są naprawdę zjednoczeni?

W skali od 1 do 10 to tak 7... Tak, oczywiście zdarzają się konflikty, bo np. członkowie stowarzyszenia



oczekują od zarządu działań takiego typu w jakim my niestety niewiele możemy zrobić, gdyż wykracza to poza nasze możliwości czy kompetencje. My jesteśmy uzależnieni od władzy (poparcie i pomoc w realizacji celów statutowych itp.). Tak, są konflikty bo Romowie nie są innymi ludźmi od reszty ludzi na ziemi! W każdej grupie ludzi, czy to etnicznej, czy to zawodowej, ludzie się kłócą. Często dochodzi do kłótni z niewiedzy i nie doinformowania... Ale to co nas Romów odróżnia to, że w chwili zagrożenia potrafimy się zjednoczyć.

- Jaka jest sytuacja Romów w Pana mieście? Jak się żyje tam Romom?

Sytuacja jest słaba... Wiele Romów jest pozostawianych samym sobie. Romowie żyją z pomocy MOPS w trudnych warunkach. Występuje wielodzietność... Często liczne rodziny żyją w małym metrażu mieszkaniowym. W instytucjach państwowych traktuje się nas nie jak pełnoprawnych obywateli a jak cyganów! Są też jednostki, które żyją lepiej...

- Czy są Romowie, którzy pracują, uczą się?

Tak, są u nas tacy. Pracują w charakterze asystentów romskich w szkołach. Obecnie pracuje pięciu asystentów. Chociaż jest potrzeba by zwiększyła się liczba asystentów, to niestety napotykamy trudności, a to wszystko jest szkodą dla dzieci.

Mamy też jednego Roma, który pracuje w charakterze pracownika społecznego. Jeżeli chodzi o naukę to niestety nadal jest na niskim szczeblu... „podstawówki”, czy gimnazjum.

- Jak się Panu oraz innym Romom z Zabrze współpracuje z władzami miasta, instytucjami państwowymi?

Tak jak już wspominałem wcześniej współpracę tą oceniam na niskim poziomie. Wiele spraw nie jest ułatwianych pozytywnie.

- Czy spotkał się Pan z przejawami dyskryminacji wobec Romów w życiu prywatnym i w ramach Pana działalności? Jeżeli tak to z jakimi?

Tak, i to często... W Zabrze mieszkam około 20 lat i w każdym roku spotykam się z dyskryminacją ze względu na pochodzenie etniczne. Jeżeli chodzi

o działalność to w sportowej nie było takich przejawów, ale w ramach pracy stowarzyszenia jak najbardziej tak i to bardzo często... na policji, w sądach, w urzędzie miasta... Czasami brak mi już słów by o tym mówić.

- Jak Pan ocenia stosunek społeczeństwa polskiego wobec Romów?

Oczywiście według mnie jest to zły stosunek. W społeczeństwie polskim w większości występują złe opinie o Romach. Rzadko kiedy ktoś mówi o Romach dobrze.

- Czy negatywna opinia Polaków o Romach jest chociaż częściowo uzasadniona?

Nie, nie jest bo w każdym narodzie na kuli ziemskiej są dobrzy i zli ludzie. Winę ponoszą politycy w danych krajach, bo sytuacje w których obywatele żyją zmusza ich do robienia czegoś co by nigdy nie zrobili w normalnej sytuacji.

- Czy ma Pan przyjaciół Polaków?

Tak, i to wielu, zwłaszcza w sporcie.

- Jak żyje się Romom w Zabrze z sąsiadami Polakami?

Różnie... ale inni Romowie też mają kolegów Polaków, czy też są mieszane małżeństwa.

- Co Pan sądzi o postawie życiowej Romów w XXI wieku?

Nie mam zdania... Każdy wybiera swój los i żyje jak chce.

- Czy Romowie powinni się integrować ze społeczeństwem czy powinni się izolować by pielęgnować swoją kulturę i obyczaje?

Integrować tak, ale nie muszą nic tracić ze swojej kultury. Dużo zależy od rodziców, bo to oni są odpowiedzialni czy nam to przekażą i na ile będą pielęgnować naszą tradycję. Problemem jest to, że w szkołach nie ma kształcenia na temat naszych tradycji czy języku.

- Czy jest coś co Pan chciałby zmienić w Romach, w ich postawie?

Chciałbym... gdybym miał władzę...

- Jak Pan ocenia dzisiejszą politykę Szero Roma Henryka Nudzia Kozłowskiego w kontekście XXI wieku? Czy zwierzchnik polskich Romów nadal powinien być tylko sędzią w sprawach Romów? Czy może powinien wprowadzać Romów w nowe czasy, wprowadzając reformy powodujące siłę Romów w społeczeństwie Polskim zachowując przy tym elementy tradycji romskiej. Jakie reformy Pana zdaniem są potrzebne?

Mało znam jego politykę. Na pewno powinien być elastyczny i zrozumieć, że potrzebujemy, aby nasi bracia i siostry byli wykształceni nie tracąc nic z naszej tradycji i pomagali swoim braciom. Ważne jest, że nie z każdej grupy Romów brali udział w wyborze na

zwierzchnika Romów. W związku z tym taką reformą powinno być otwarcie się do wszystkich grup Romów. Sami chcemy by Polacy nas traktowali na równi, to i wśród nas najpierw musi być równość, bez względu na grupę. Potrzeba również nam bez konfliktowego rozwiązywania naszych problemów. Potrzebujemy by zając się stosunkami ze społeczeństwem polskim, zając się pracą, złym traktowaniem nas w instytucjach państwowych. Potrzebna nam sieć porozumień między sobą... Ale niestety mało się robi w tym kierunku, traci się tylko czas na kłótnie, które nic nie dają.

...potrzebujemy, aby nasi bracia i siostry byli wykształceni nie tracąc nic z naszej tradycji i pomagali swoim braciom.

- Jak zawodowo widzi Pan swoją przyszłość? W jakim kierunku chciałby Pan podążać? Co chciałby Pan robić? Jakie projekty realizować?

Wszystko zależy ode mnie samego... Drogę mam otwartą, kierunkiem jest sport - Taekwon-do. Chciałbym by w wielu miastach młodzież romska trenowała Taekwon-do, chociaż jak słyszę, że trenują coś innego to też się cieszę. Chciałbym prowadzić ogólnopolską akcję trenuj Taekwon-do!

- Co chciałby Pan na koniec przekazać Romom w ich języku?

Javen saste bahtałe chazden pes zor chin kietumen-de.

Z Andrzejem Pumą rozmawiał D. Puszczkowski





Czekamy na Wasze e-maile: zrp.romanoatmo@wp.pl
oraz na listy: Plac Wolności 12, 78-400 Szczecinek

W ostatnich latach z Polski wyjechało setki, a może nawet tysiące Romów w poszukiwaniu lepszego życia. Stany Zjednoczone, Kanada, Wielka Brytania czy kraje skandynawskie stały się nowym domem dla wielu Romów pochodzących z Polski. Nasza redakcja od początku starała się nawiązać kontakt z takimi osobami, aby przedstawić jak żyje się naszym rodakom za granicą. Niezmiernie się cieszymy, że udało nam się nawiązać kontakt z osobą zamieszkującą jedno z największych miast na świecie, będące również wielkim skupiskiem Romów. Pani Danuta Dymiter mieszka w Londynie, oto co napisała w liście do redakcji:

But bach sastypen sare kuc manusienge, pozdrawiam wszystkich Romów w Polsce i na całym świecie. Nie gniewajcie się, ale wygodniej mi pisać po polsku, tak że bardzo Was przepraszam. Nazywam się Danuta Dymiter, urodziłam się i wychowałam w Słupsku. Niektorzy z Was może nawet mnie znają, albo moich rodziców. Obecnie przebywam na Wyspach Brytyjskich. Od 1995 roku mieszkam tu razem z moją mamą, moimi dziećmi i rodzeństwem. Żyje się tu niektórym bardzo dobrze, ale są i tacy ludzie, którzy nie potrafią sobie poradzić za granicą.

W 1987 roku wyjechałam z Polski do Niemiec. Tam dużo pomagałam Romom. Wielu pomogłam w uzyskaniu azylu, angażowałam się w tłumaczenie w urzędach, gdyż większość Romów nie znała niemieckiego. Zawsze chciałam jak najlepiej. Kiedy przyjechałam do Londynu znowu zajęłam się pomaganiem dla ludzi. Lubie pomagać każdemu, nie tylko Romom, gdyż żal mi jeśli ktoś znajduje się w obcym kraju i nie zna języka. Przez długi okres starałam się pomagać każdemu w potrzebie, ale odkąd zachorowałam niestety nie mogę już poświęcać całego dnia na takie sprawy. Jest mi z tego powodu bardzo przykro... ale często pomagam w charytatywnej organizacji romskiej, tak zwanej ROMA SUPPORT GROUP. Tam zajmuję się wypełnianiem dokumentów ludziom, dzwonię do różnych urzędów i instytucji by pomóc potrzebującym. Taka wygląda właśnie moja praca - bez żadnej zapłaty - ale cieszy mnie to.



Muszę z żalem przyznać, że Romowie tutaj, zwłaszcza niektóre młode kobiety, zachowują się wręcz tragicznie... Szkoda, że były wychowywane przez rodziców Romów... Zostawiają swoich mężów, porzucają z czasem swoje dzieci dla mężczyzn innej narodowości, najczęściej Pakistanów. Zanikają tu wszelkie romskie zasady, a rodzice nie mają wpływu na to. Dziewczyny nie dają sobie przetłumaczyć, że to co robią jest złe. Znam wiele przypadków, że rodzice nawet się nie wstydzą za swoje córki i ich zachowanie. Czy tak ma wyglądać Romanipen? Czy tak wygląda romska pozycja w świecie, w którym żyjemy, w XXI wieku? Otóż nie! Tak nie wolno! Jesteśmy Romkami i powinnyśmy się szanować a nie przynosić wstyd naszemu narodowi.

Ja jestem sama od kilkunastu lat. Obecnie mam 54 lata, mam dwóch synów i jedną córkę, siedmioro wnucząt. Cieszę się każdym przeżytym dniem, moimi dziećmi i wnukami. Moja mama ma już 71 lat, mój tata Guju nie żyje od czterech lat. To był kochany człowiek i wspaniały muzyk... grał pięknie na skrzypcach. Bardzo tęsknię za nim... brakuje mi go bardzo. Moje siostry i bracia żyją i mieszkają w Londynie. Dobrze im tu. Ja natomiast zastanawiam się nad powrotem do Polski. Może dlatego, że tam byłabym bliżej moich zmarłych przodków, do których mam respekt i szanuje wszystko czego mnie nauczono. Cóż czas pokaże, jak narazie muszę tu być, nie stać by mnie było na leczenie w Polsce.

To tyle na początek. Niech Wam wszystkim Bóg błogosławi swoją świętą łaską. Devloresa cien.



WSZYSCY JESTEŚMY TACY SAMI

Witam wszystkich czytelników

Już dawno nic nie pisałam do naszej gazety, ponieważ tak naprawdę nie miałam pomysłu, co ciekawego napisać, żeby ciebie drogi odbiorco zainteresować. Ostatnie dni i miesiące były dla mnie i naszego stowarzyszenia trudne i pracowite. Dalej musimy walczyć z naszymi odwiecznymi wrogami, którzy nienawidzą sami siebie. Żeby poczuć się lepiej, wylewają swoją żółć na nasz związek. Ale nie tylko, bo w ostatnim czasie zawrzało w środowisku romskim z innych powodów, a mianowicie tematem sporu są festiwale romskie.

Nasi niektórzy wrogowie sami są teraz ofiarami swoich byłych pseudo przyjaciół. Na temat konfliktu rozpisuje się ogólnopolska i regionalna prasa. Nie wspomnę już o tym, że po raz kolejny zostało złamane tzw. cygańskie prawo, z którego Romowie są dumni. Ale czy słusznie?

Mam poważne wątpliwości, bo co po takim prawie, którego większość nie przestrzega? Nie o tych żmijach chcę pisać, bo szkoda tuszu i papieru.

bo gdybyśmy na te pytania znali odpowiedź, to znaleźlibyśmy rozwiązanie. O ile świat byłby piękniejszy i życie przyjemniejsze, gdyby człowiek był pozytywnie nastawiony do samego siebie i drugiego człowieka.

Ale próbować zawsze warto i proponuję zmiany zacząć od siebie. Nie chcę się wymądrzać i wcale nie uważam, że mam doskonały charakter i mam prawo pouczać innych. Wcale tak nie myślę

nia, to problem byłby rozwiązany. Wszak Romowie uchodzą za osoby bardzo wierzące. Na niejednej szyi mieni się blaskiem okazały złoty krzyż, a romskie kobiety noszą ozdoby z wizerunkami świętych. Ale okazuje się, że obwieszanie swojego ciała złotymi wizerunkami to za mało, każdy z nas potrzebuje czegoś więcej, silnego bodźca, tzw. kopa, który pozwoli nam zrozumieć i dostrzec coś, co do tej pory było niedostrzegalne. Im bardziej drażyłam

„A ni w powietrzu, ani w środku morza, ani w szczeliny wśród gór się ukrywający, znaleźć nie może nikt takiego miejsca, gdzie byłby wolny od złych swoich czynów”

Dhammapada

Ale to ich postępowanie skłoniło mnie do analizy, dlaczego człowiek potrafi być tak okrutny dla drugiego człowieka? Co kieruje ludźmi, że postępują podle, niszcząc przy tym samych siebie? Ale najbardziej zainteresowało mnie to, jak to złe działanie ograniczyć i czy w ogóle można zmienić postępowanie ludzi złych. Czy to jest taka ludzka natura? Czy się z tym rodzimy, czy nasz charakter kształtuje się dopiero w trakcie naszego życia?

Myślę, że nie ma jednoznacznej i łatwej odpowiedzi,

i chcę popracować również nad własnym charakterem, przede wszystkim chciałabym nauczyć się cierpliwości. Ale jak to zrobić? Jeżeli sami nie wiemy jak dążyć do samodoskonalenia, to należy czerpać z doświadczeń innych ludzi. Długo się zastanawiałam, kto byłby dobrym przykładem albo autorytetem do naśladowania. Odpowiedź na to proste pytanie wcale nie była łatwa. Swoje poszukiwania skierowałam w stronę religii. Bo gdyby każdy z nas postępował zgodnie z przykazaniami religijnymi, obojętnie jakiego wyzna-

problem, tym trudniej było mi znaleźć odpowiedzi na rodzące się pytania. Sama zaczęłam się zastanawiać, czego ja właściwie chcę? Jakie wartości są dla mnie najważniejsze, co bym chciała zmienić i jak dalej żyć? W głowie zaczęło mi się kręcić od różnych myśli i w pewnym momencie pomyślałam sobie, czy moje rozterki i wątpliwości są takie same jak Romów? Wszakże jestem Polką, chociaż żyję w środowisku już 25 lat. Ale czy to wystarczy?

Odpowiedź nasuwa się sama – oczywiście że tak. Wszyscy

jesteśmy równi, mamy takie same oczekiwania i potrzeby i od tego powinniśmy zacząć. **WSZYSCY JESTEŚMY TACY SAMI, CHOCIAŻ RÓŻNI.** Bez względu na kolor skóry, wyznanie, czy styl bycia. Każdy z nas ma takie samo prawo do życia. Niby to fakt oczywisty, ale czy na pewno dla wszystkich? Rzeczy oczywiste są najtrudniej dostrzegalne, bo gdyby było inaczej, to nikt z nas nie miałby kłopotów i problemów z powodu działań innych osób, a i my sami nie przysparzalibyśmy zmartwień dla innych

Myślę sobie, jak wyjść z tego ogromu pytań i niepewności? Niby wiemy, że jest wyjście. Ale nie możemy do niego trafić, tylko błądzimy w labiryncie korytarzy.

Porzuciłam te myśli i udałam się do codziennych zajęć. Pomimo wykonywanych obowiązków, szukałam odpowiedzi na moje pytania. Porządkując półkę z bibelotami, trafiłam na książkę, którą miałam od lat, ale dawno jej nie czytałam. A szkoda, bo tam znalazłam odpowiedzi na moje wcześniejsze pytania i wątpliwości. Tematem książki był **Buddyzm**.

Ktoś zaraz powie, co my Romowie mamy wspólnego z Buddyzmem? A ja odpowiem: wiele. Ponieważ Buddyzm to pojęcie szerokie. Dla jednych jest to religia, dla innych filozofia, dla jeszcze innych to postawa życiowa. Buddyjska droga ma charakter uniwersalny. Można nią podążać każdy i w każdej dziedzinie życia, również rzymskiego, ponieważ w żaden sposób nie koliduje z Romanipen.

Założycielem tej religii jej założycielem był żyjący od 560 do 480 roku p.n.e. Siddhatha Gautama (nazywany Budda, co oznacza przebudzony - oświecony), syn księcia rodu z Sakyów, władcy z jednego z państw - miast w północnych Indiach. Więc może i Romowie byli pierwszymi uczniami Buddy? Wszak pochodzą z Indii.

To dzisiaj ludzie Zachodu, tacy jak my, szukają tam wartości duchowych. Może warto drodzy Romowie zmienić szlaki emigracji i zamiast jeździć do Anglii, Niemiec czy Kanady, wyruszyć w podróż na daleki Wschód, do waszej ojczyzny Indii? Lub innych miejsc, gdzie większość ludzi wyznaje Buddyzm? Wszakże podróże kształcą...

Jednak niestety - nie każdy wraca z nich mądrzejszy. Są tacy, którzy przemierzali tysiące kilometrów i nie znaleźli tego, co dla nich najcenniejsze. Bo to, czego szukamy, tak naprawdę jest w nas.

Buddyzm opiera się na **Czterech Szlachetnych Prawdach**, których zrozumienie ułatwi nam nasze życie, a świat wyda się piękniejszy.

Cztery Szlachetne Prawdy ujmują nauki Buddy w bardzo prosty sposób, a mianowicie:

1 Cała egzystencja jest *dukkha*. To słowo bywa tłumaczone jako „cierpienie”, „udręka”, „ból” lub „niezaspokojenie”. Tak samo jak w języku rzymskim, czyż to nie dziwne? Wgląd Buddy pokazał, iż żyjąc, zawsze będziemy się borykali z przeciwnościami losu i że nic, czego doświadczamy, nie jest w stanie dać nam ostatecznego i trwałego szczęścia, czy usatysfakcjonować nas w pełni.

2 Przyczyną *dukkhi* jest żądza. Naturalną ludzką tendencją jest szukać winnego własnych kłopotów na zewnątrz. Budda twierdzi jednak, że ich korzenie tkwią w rzeczywistości w naszym umyśle. W szczególności nasza tendencja do chwytania

(lub odpychania) wszystkiego sprawia, że znajdujemy się w konflikcie nie do pogodzenia z życiem.

3 *Dukkha* wygasa, gdy wygasa żądza. Ponieważ w ostatecznym rozrachunku sami powodujemy swoje trudności, tylko my możemy je też rozwiązać. **Nie da się zmienić tego, co nam się przydarza, ale możemy zmienić nasze reakcje na to.**

4 Istnieje ścieżka prowadząca z *dukkhi*. Choć Budda przyznaje, iż każdy z osobna jest za siebie odpowiedzialny, to naucza on także metod, dzięki którym możemy się zmienić. Jedną z tych metod to Szlachetna Ośmioraka Ścieżka, w skład której wchodzi: właściwe widzenie rzeczy, właściwe emocje, właściwe działania, właściwa mowa, właściwe źródła zarabiania, właściwy wysiłek, właściwa uważność oraz właściwa medytacja.

Buddyzm postrzega życie jako proces nieustannych zmian. Praktyki buddyjskie starają się ten fakt wykorzystać, bo jeśli wszystko się zmienia, to znaczy, że i my możemy się zmienić na lepsze, jeśli tylko naprawdę chcemy się zmienić.

Nie znaczy to, że musimy szczęścia szukać daleko, bo nie da się uciec od samego siebie. Więc nawet daleka podróż nie uwolni nas od wewnętrznych rozterek. Żeby znaleźć coś naprawdę cennego, należy się rozejrzeć wokół siebie.

J. Chojnacka

Ity możesz zostać Buddą obudzonym i oświeconym, bo Budda - dosłownie oznacza kogoś, kto jest przebudzony ze snu niewiedzy, kto potrafi przeniknąć jej zasłony i zobaczyć, co naprawdę się dzieje. Czy to takie trudne? Każdy z nas musi sobie odpowiedzieć na to pytanie. A jeżeli chociaż trochę zastosuje się do nauk Buddy, to nie będzie takich problemów pomiędzy Romami, które pokrótce opisałam na początku felietonu.

Sztuka współczesna to Szerokie Pojęcie

Małgorzata Mirga - Tas - ur. 1978r. w Zakopanem. Szkołę Podstawową ukończyła w Czarnej Górze. Następnie uczęszczała do Liceum Plastycznego im. Antoniego Kenera w Zakopanem. W latach 1999 - 2004 studiowała na krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Dyplom uzyskała w pracowni rzeźby profesora J. Sękowskiego. Uprawia rzeźbę, rysunek, malarstwo, projektowanie biżuterii oraz ręcznie malowanych ilustracji na tkaninach. Działa także w stowarzyszeniu "Harangos".

Pani zainteresowanie sztuką współczesną należy do niezwykle rzadkich, zwłaszcza w środowisku kobiet romskich. Pani osoba zupełnie odbiega od tego wizerunku. Skąd się wzięło zainteresowanie tą formą sztuki?

Faktycznie, moje prace są bardziej współczesne niż tradycyjne. Studia pozwoliły mi na naukę i na zaczerpnięcie tego, co tradycyjne i realistyczne. Tam miałam niezły warsztat od samego początku. To była taka ewolucja i ja po prostu z każdą nową rzeczą dojrzewałam. To nie było tak, że ja robiłam takie prace jakie są teraz, bo to jest końcowy efekt. Ale wydaje mi się, że jeszcze może się zmienić. Te wszystkie rzeczy, które są w tych pracach są jakby zaczerp-

nięte z kultury cygańskiej, ale nie do końca. Ponieważ to wszystko jest związane z naturą i z tym, co mnie otacza. I po prostu ja to w jakiś sposób próbuję odtworzyć. Nie chcę pokazywać tego w taki sposób realistyczny i dosadny. Wolę, żeby to było taką formą abstrakcyjną. Choć sztuka współczesna to jest szerokie pojęcie.

Wydaje mi się, że jestem jeszcze na takim etapie, że cały czas dojrzewam i to się jeszcze rozwija. I może się okazać, że to co teraz robię, całkiem zmieni formę. W tym momencie jestem na takim etapie, że to co robię, podoba mi się. Był taki czas, kiedy robiłam witraże i wtedy dopiero do mnie dotarło, jak niesamowita to jest praca i jak niesamowite kształty wychodzą. I wtedy chyba taka ewolucja zaczęła się we mnie rozwijać. I chyba te witraże to zapoczątkowały.

Patrząc na Pani prace, często ma się wrażenie, że wykonane są

z czegoś zupełnie innego. Skąd czerpie Pani pomysły na kolejne rzeźby, obrazy? Czy wygląda to tak, że pomysł sam się rodzi, a Pani natychmiast przenosi go na płótno lub karton, czy może inaczej?

Jeżeli chodzi o rzeźby, to jest to technika, na którą wpadłam na początku czwartego roku studiów. I wydaje mi się, że przy tej technice rzeźbiarskiej zostanę, bo jest mi strasznie bliska i przy niej strasznie się rozwinęłam. Pierwsze rzeźby w ogóle tak nie wyglądały, były całkiem inne. Były zwinięte w takie olbrzymie rulony, olbrzymia forma. Dopiero później zaczęłam sklejać kartony i w tych kartonach wycinać. Wydaje mi się, że te rzeźby są dosyć oryginalne i nietypowe. Choć mam problem z ich wystawieniem, bo nie można tego wystawić w plenerze.

Pomysły czerpię z różnych źródeł. Jak coś przeczytam... Wiado-

Idea tworzenia rzeźb w tekturze pojawiła się na studiach. Jej pierwsza tekturowa praca powstaje na początku czwartego roku studiów. Panią Małgorzatę interesuje recyklingowe wykorzystanie w swojej twórczości surowców takich, jak np. papier – który pozornie kruchy i delikatny, dzięki specjalnej technice klejenia, nabiera nowych właściwości technicznych i estetycznych.





Tworzy dynamiczne, dekoracyjne rysunki, balansujące na granicy abstrakcji i realizmu, które są na tyle uniwersalne, że zdają egzamin w ilustracji reklamowej, artystycznej, czy jako aplikacja na sukniach lub galanterii odzieżowej.

mo, że jak się czyta, to różne obrazy przychodzą do głowy. Jak zobaczą coś jadąc autobusem czy samochodem. Tak po prostu...

Pila łańcuchowa, kątówka czy wiertarka, którymi na co dzień Pani pracuje, to narzędzia pracy głównie mężczyzn. Praca z ich użyciem wymaga wprawy i siły...

Na rzeźbie przeważnie wszyscy tak pracują. Fakt, że dłuta są, ale nawet jak robiłam w drewnie, to pierwsza obróbka to są piły i kątówki, a dopiero potem dłuto. Teraz już się wykorzystuje wszystko.

Ile czasu potrzeba, aby z takiej posklejanej bryły wyłoniła się rzeźba?

Ojej, dużo... Długo się skleja, później trzeba czekać, aż się to mocno utrwali i sklei. Więc na małą rzeźbę potrzeba około trzech miesięcy. Przy dużej rzeźbie to już w ogóle z pół roku.

Swoją postawą wychodzi Pani naprzecie stereotypom. Wykształcona romska kobieta, która realizuje się w życiu, a nie tylko w domowych pieleszach. Czy taka emancypacja nie wzbudza sprzeciwu romskiego otoczenia?

Ja nie wiem! (śmiech) Ja nie miałam nigdy takich problemów, bo moja rodzina mnie niesamowicie wspiera. Jak wyjeżdżam gdzieś

na wystawę, to moja mama pilnuje mi dziecka. I we wszystkim mnie wspiera mój mąż. No, ale mój mąż nie jest Romem, więc może dlatego. Wydaje mi się, że jest łatwiej, ponieważ on też jest artystą i rozumiemy się nawzajem. Przez to, że nie jest Romem, nie ogranicza mnie kulturowo. On nie wie, co wypada, a co nie wypada Romce, bo się nie wychował w tym środowisku. U Bergitka Roma nie jest tak źle, my możemy sobie pozwolić na

więcej.

Wydaje mi się, że wszystkie kobiety powinny robić coś dla siebie. Czy to Bergitka Roma, czy Polska Roma – jeżeli tylko mają ochotę, wszystkie powinny się realizować i nie ograniczać się. W sumie jestem szczęściarą jeżeli chodzi o to.

Pani sztuka wystawiana była już niejednokrotnie na różnych wystawach. Czy taki obraz lub rzeźbę można nabyć?

Mam propozycje, ale jak narazie nie mogę prac sprzedać. Długo czekałam na dosyć dużą wystawę artystów romskich, to mnie bardziej mobilizowało do pracy. Mogłabym

sprzedać, ale praca nadal musi być u mnie i dopiero po wystawach mogę ją udostępnić.

A kiedy odbędzie się ta wystawa?

To jest przy okazji „Taboru”, bo partnerem jest Muzeum Etnograficzne w Tarnowie. Pierwsza wystawa jest w muzeum, przy „Taborze”. Druga będzie w Krakowie, też w muzeum etnograficznym. Jesteśmy w trakcie rozmowy i mam nadzieję, że coś z tego wypali. Nad trzecią się zastanawiamy. Chcemy zrobić w Zakopanem. Na razie te dwie są zaplanowane.

Jak udaje się Pani pogodzić życie rodzinne, malowanie, rzeźbienie i pracę w stowarzyszeniu Harangos? Przecież to trzeba mieć w sobie ogromne pokłady energii, aby na wszystko znaleźć czas...

Ciężko jest... Ja muszę wieczorami pracować, bo przy moim synku nie da się nic robić (śmiech). Z rzeźbą jest tak, że umawiam się z moją mamą, że pilnuje dzisiaj Antosia, a ja po prostu wychodzę do garażu i tam rzeźbię. Oprócz tego, że tam także maluję i rysuję, to zorganizowałam teraz kolekcję romską. Mam nadzieję, że wystawię ją na „Taborze”. Jestem w końcówce, jeszcze mi zostały chyba trzy sukienki do wyszycia. Także mam sporo roboty. No i w międzyczasie jeszcze „Romski Pstryk”.

Tutaj można było obejrzeć prace Pani Małgosi:

- 2003** - wystawa zbiorowa rysunku w Pałacu Sztuki w Krakowie.
- 2004** - „Marzenia i Konflikty” wystawa rysunki i technik mieszanych w „Fabryce Schindlera”.
- 2004** - Stała ekspozycja w bibliotece na Rajskiej w Krakowie. Dwie rzeźby „Zwierzę” i „Tabor” (dyplom).
- 2004** - Prezentacja prac podczas wizyty księcia Edwarda w Krakowie.
- 2007** - wystawa w Andrychowie podczas „Pikniku Romskiego”.
- 2007** - wystawa prac rzeźbiarskich podczas andrychowskich sierpniowych koncertów.
- 2008** - wystawa prac rzeźbiarskich i malarskich oraz prezentacja „Romskiego Pstryka” w Bibliotece Sztuki w Krakowie.
- 2008** - wystawa prac malarskich i rzeźbiarskich w Andrychowie podczas Pikniku Romskiego
- 2008** - wystawa w Urzędzie miejskim w Jaśle podczas „Dni romskich”.

Do kogo adresowany był „Romski Pstryk”?

„Romski Pstryk” to projekt Marty Kotlarskiej i mój. Nasz wspólny projekt, tylko że pod „Akademię Pstryk”. Marta jest niesamowita. Ona już wcześniej robiła takie rzeczy aparatami otworkowymi z dziećkami z patologicznych rodzin z Warszawy, z MONAR – u, itd. Wpadła na pomysł, żeby zrobić coś z dziećkami romskimi. Wtedy skontaktowała się ze mną i doszliśmy do wniosku, że zrobimy właśnie „Romski Pstryk”. Do bajek Jana Mirgi robimy aparatem otworkowym zdjęcia. Pierwszego dnia czytamy dzieciom bajkę, później dzielimy bajkę na konkretne sceny, tak jak komiks. Następnie dzieci do tych scen się przebijają, robią z bibuły i innych rzeczy ubranka. A później to już cały tydzień zdjęcia robimy. To znaczy dzieci to robią.

To jest dosyć nietypowe. Myśmy w tamtym roku wystartowały, w tym roku byłyśmy na osiedlu Zawiszy w Nowym Sączu. Tam jest dosyć ciężko. Jak przy Szafarach zrobiliśmy w ciągu tygodnia dwie bajki, to w Nowym Sączu nie dało się zrobić nawet trzech bajek. Czyli zrobiliśmy otworkiem jedną bajkę, a dwie bajki zrobiliśmy aparatem cyfrowym. W sumie doszliśmy do wniosku, że to jest jeszcze cie-

kawsze, bo dzięki temu ludzie zobaczą, jak te dzieci mieszkają. Cała sceneria była na tym osiedlu i nawet czasami dzieci wchodziły do domu, żeby jakieś tam sceny zrobić. Bo to one robiły te zdjęcia. My im dajemy cyfrowkę i to one robią zdjęcia, one wymyślają pozy, itd. My nie ograniczamy ich i wtedy wychodzą ciekawe rzeczy.

Czyli dzieci miały świetną zabawę?

Tak, dzieci miały świetną zabawę, ale my mieliśmy masę pracy. To znaczy grupa romska, bo te dzieciaki słabo mówią po polsku. W tym roku, przez to że tam słabo jest z językiem polskim, w projekcie było trzech Romów. Ktoś musiał tłumaczyć...

Edukacja to pięta Achillesowa społeczeństwa romskiego. Na dzień dzisiejszy duża część rodziców nie posyła swoich dzieci do szkoły. Co Pani o tym sądzi?

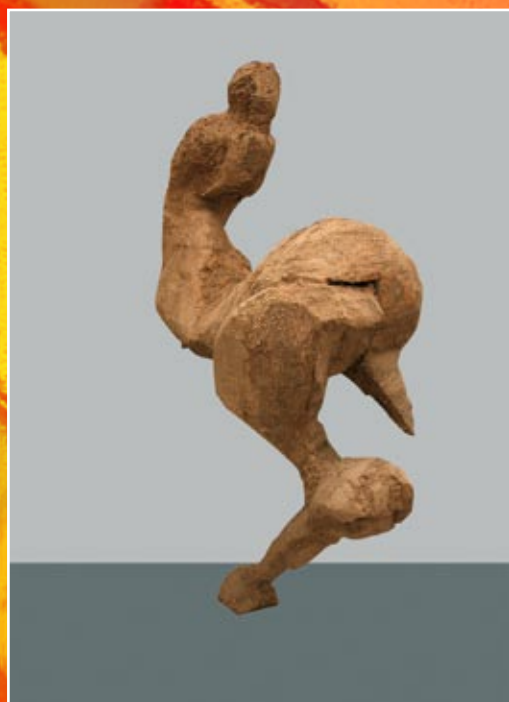
Ja w ogóle nie rozumiem tych rodziców. Ja się strasznie załamalam, jak wjechaliśmy na to osiedle Zawiszy w Nowym Sączu. Spotkałam się z takimi dziećkami, które ewidentnie są zaniedbane. Ale nie tylko przez rodziców, bo przez szkołę też. Także nawet jeśli rodzice sobie nie dają rady, to gdzie są ci wszyscy ludzie, którzy mają im pomóc? Którzy im niby pomagają. Czemu nie zauważają takiej rzeczy, że te dzieciaki sobie nie poradzą? Ja też nie rozumiem tych klas romskich, dlaczego one były



Motywy Jej prac odwołują się najczęściej do przyrody, ale ostatecznie sprowadza je do uproszczonej dekoracyjnej formy. Często jest nim ornament, w którym można dostrzec, ledwo widoczne podobieństwo z postaciami zwierząt lub roślin.

zakładane? Ja sama chodziła do integracyjnej szkoły i skończyłam ją. Fakt, że one mówią, że tam są przezywane i źle traktowane. No, ale każde dziecko które jest inne to przechodzi. Jakoś myśmy sobie tutaj z moimi kuzynkami i kuzynkami dali radę. I mnóstwo osób z Krakowa i z innych miejsc, które dały sobie radę i wszyscy mają pokończone szkoły. No i się starają jakoś funkcjonować w tym społeczeństwie. A oni po prostu stoją w miejscu. Tam potrzebny jest psycholog, pedagog, potrzebna jest świetna kadra, która w końcu się nimi zajmie. Od małego, od trzeciego roku życia, a nie od siódmego! Takie dziecko nic nie rozumie po polsku, nic... I jak takie dziecko ma wystartować w pierwszej klasie? Jak nie wie, że „dzień dobry” to „dzień dobry”.

Także ja jestem nastawiona na projekty z dziećkami, nie lubię robić projektów z dorosłymi. Ciężko zmobilizować ich do pracy. Poza tym jest taka blokada, że czasami nie daje się rady.



Do wykonania prac używa piły łańcuchowej, kątówki, wiertarki itp. Aby móc tworzyć bardziej dynamiczne formy, poszczególne bryły tektury wzmacnia w środku stalowym lub drewnianym szkieletem. Tektura następnie jest sklejana w bloki. W ten sposób uzyskuje wyjściowy materiał, przygotowany do dalszych działań rzeźbiarskich. Jak mówi sama Pani Małgosia, już same bloki tekturowe robią wrażenie dzięki swej niezwyklej fakturze.

Jak wyobraża sobie Pani społeczeństwo romskie za 10 lat? Czy zadania realizowane na rzecz społeczności romskiej będą w stanie zmienić sytuację, w której się Romowie dziś znajdują? No i czy będą potrafiły w jakiś sposób zmienić pogląd i nastawienie Romów do niektórych spraw, np. do edukacji czy pracy?

Ojej, za 10 lat? Ja myślę, że mnóstwo rzeczy się zmieni. Teraz, jakbym się cofnęła 10 lat do tyłu i przypomniała, co było 10 lat temu, to było dużo, dużo gorzej z edukacją. Nie było tak dobrze jak teraz. Są stypendia, są asystenci romscy. Czyli coś tam się w ciągu tych 10 lat zmieniło. Jak jestem w Czarnej Górze, to myślę, że masa rzeczy się zmieniła. Ale jak jadę z „pstrykiem” w różne takie miejsca, gdzie panuje bieda, to dochodzę do wniosku, że wszystko się cofa. Jak zobaczyłam, jak funkcjonują te klasy romskie i ile one złego zrobiły, to tam będzie masa pracy i nawet za 10 lat się to nie zmieni. To wychodzi też to, że ludzie traktują Romów, jak zło konieczne. Nie pomagają im w taki sposób, aby zmobilizować do pracy. Oni wolą im dać i mieć problem z głowy. Kiedyś tego nie było i każdy sobie jakoś radził i ludzie się rozwijali, a teraz się cofają. Mama nadzieję, że za te 10 lat coś się jednak zmieni.

„Wydaje mi się, że wszystkie kobiety powinny robić coś dla siebie. Czy to Bergitka Roma, czy Polska Roma – jeżeli tylko mają ochotę, wszystkie powinny się realizować i nie ograniczać się.”



Rysunki czy portrety wzbogacane są o motywy ornamentalne i różnego rodzaju dodatki, takie jak wstawki z tkanin, cekinów, czy elementy ozdobne wycięte z czasopism, które przeplatają się jednocześnie w różnych technikach – mediach.

Pani największe marzenie...

Masę marzeń mam... Chciałabym mieć w końcu swój domek. Ale tak naprawdę, to chciałabym, żebyśmy się z mężem cały czas realizowali. I żeby nam to sprawiało cały czas satysfakcję.

Jak wyglądają Pani plany na przyszłość?

Cały czas pracuję nad swoimi pracami, wychowuję syna. Mam nadzieję, że ciągle będę się zajmowała projektami edukacyjnymi, będę robiła coś dla dzieci romskich i nie tylko. Od września będę prowadziła integracyjne warsztaty dla dzieciaków. Zobaczymy jak to się rozwinie i czy to ma sens. Ale

mam nadzieję że tak. Doszliśmy z mężem do wniosku, że w sztuce wszystkie bariery się przełamują i zawierają się przyjaźnie. Bo ja tak miałam z polskimi dziećmi. A na takim polu zawsze łatwiej się dogadać. Zrobimy takie warsztaty i zobaczymy, czy coś z tego wyjdzie fajnego.

Z Panią Małgorzatą Mirgą-Tas rozmawiała A. Samborska

LATO

romskich festiwali

Okres letni to czas rozmaitych festiwali, koncertów i imprez w plenerze. Jak co roku, lato obfituje również w liczne imprezy z muzyką romską w tle. Kalendarz imprez romskich z roku na rok staje się coraz większy. Również w tym roku kultura romska zagościła w wielu miastach Polski, m.in. w Szczecinie, gdzie odbył się II Festiwal Piosenki i Kultury Romskiej, oraz Gorzowie Wielkopolskim, w którym już po raz dwudziesty miały miejsce Międzynarodowe Spotkania Zespołów Cygańskich Romane Dyvesa.

W Szczecinie, gdzie odbył się **II Festiwal Piosenki i Kultury Romskiej**, pomimo nazwy, zespoły romskie pojawiły się na Deptaku Bogusława już po raz trzeci. Pierwsze spotkanie tamtejszej publiczności z kulturą romską miało miejsce trzy lata temu. Sukces ówczesnej imprezy z Romami w roli głównej spowodował, że w ubiegłym roku Szczecińskie Centrum Renowacyjne zdecydowało się zorganizować I Festiwal Piosenki i Kultury Romskiej.

Drugą edycję festiwalu zorganizowano z jeszcze większym rozmachem. W tegorocznym festiwalu łącznie na scenie wystąpiło około 100 wykonawców. Wielką w tym zasługą dyrektora artystycznego festiwalu, znanego romskiego artysty Makso, który był również współprowadzącym imprezę z Joanną Osińską. Wstęp był wolny, a oprócz muzyki Romów, na Deptaku Bogusława można było również skosztować tradycyjnych romskich potraw.

Na festiwalu była obecna Pani Agnieszka Kolanowska mieszkająca właśnie w Szczecinie, wielbicielka muzyki romskiej i jednocześnie nasza wierna czytelniczka, która nie omieszczała podzielić się z nami swoimi wrażeniami:

„28 czerwca Szczecin zabrzmiał muzyką romską. Festiwal rozpoczął się o godzinie 16 na Deptaku Bogusława. Dzięki organizatorowi imprezy, Dariuszowi Pęchorzewskiemu, prezesowi Szczecińskiego Centrum Renowacyjnego oraz różnym patronom, m.in. patronowi medialnemu TVP, późnym popołudniem Szczecinian oczarowała i wzruszyła muzyka romska - gorące i spokojne rytmy opanowały ulicę Bogusława.

Oczekiwaniami publiki spełnił jako pierwszy **Makso** ze Szczecina - słuchacze przyjęli go bardzo ciepło. Drugi wystąpił zespół **Jankesci**, również ze Szczecina. Osobiście ich występ odebrałam bardzo dobrze. Grupę tworzyły cztery tancerki (w tym dwie śpiewające) i dwóch gitarzystów. Następnie zaśpiewał wokalista zespołu **Hitano** z Olsztyna. Zapamiętałam cztery tancerki i niesamowity nadmiar dźwięków - instrumentów. Publiczność usłyszała gitarę, skrzypce, bębny, trąbkę i akordeon. Kolejnym zespołem, który wypełnił scenę był **Romanca** z Olsztyna. Tym razem Szczecinian zaskoczyło dwóch romskich braci wokalistów, w towarzystwie urodziwych tancerek. Piąty w kolejności porwał do tańca **Robert Gabor**.

Wszystkich urzekła jego żywiołowa, mistrzowska gra na skrzypcach. Po nim wystąpił zespół z Łodzi, którego nazwy z powodu głośnych owacji niestety nie zapamiętałam. Wszystkich oczarowała sentymalna, wspaniała **Roma** z Włocławka. Połączenie młodego i dojrzałego głosu wokalistów, których usłyszałam wniósł na moment równowagę, pomiędzy niebem, a ziemią. Takie miałam odczucia. Koniec festiwalu przewidywany był na godzinę 22... Ja niestety nie mogłam zostać do końca, ale straciłam tylko godzinę z tej uczty muzycznej.

Oprócz rytmicznej muzyki Romów można było spróbować również ich kuchni. Szczecinianie mieli okazję spróbować cygańskich kołaczy (ciasto nadziewane bakaliami), zjeść gulasz, chleb cygański czy skosztować przysmaki z cygańskiego grilla. Do zakupu patelni - uderzając w nie - zachęcał rodowity Rom, który od lat sprzedaje swoje znakomite wyroby na ulicach Szczecina. Dla zainteresowanych przyszłością swoimi poradami służyła wróżka Margo...

Chociaż jest to bardzo młoda impreza, według wielu mieszkańców Szczecina **Festiwal Piosenki i Kultury Romskiej** cieszy się największym powodzeniem z licznie odbywających się imprez na Deptaku Bogusława. Ja mogę się pod tym tylko podpisać, gdyż impreza ta pobudziła do życia cały Szczecin i pozostawiła słuchaczy pełnych wrażeń.”

Z kolei tydzień po festiwalu w Szczecinie odbyły się jubileuszowe **XX Międzynarodowe Spotkania Zespołów Cygańskich Romane Dyvesa** w Gorzowie, najstarszy i - jak niektórzy twierdzą - najbardziej prestiżowy festiwal romski w Polsce. Na jubileuszowy festiwal zjechali artyści z całej Europy: Rosji, Niemiec, Czech, Węgier, Szwecji, Serbii.

5 lipca w amfiteatrze gorzowskim odbył się koncert **Teł nango bolipen** (Pod gołym niebem) inaugurujący festiwal. W niedzielę natomiast odbył się koncert jubileuszowy oraz **Cygańskie**

wesele, widowisko **Cygańskiego Teatru Muzyycznego Terno**, który wystąpił wspólnie ze swoimi gośćmi: Dymitrem Harea z Mołdawii, Kerstinem Kozubkiem z Niemiec i Wittem Michałem ze Szwecji. Gwiazdą tegorocznych Romane Dyvesa była bałkańska orkiestra **Boban i Marko Marković Orkestar** składająca się z 20 muzyków. Warto dodać, że w czasie dwóch dni festiwalowych na polanie nieopodal amfiteatru znajdował się jarmark cygański. Festiwalowi towarzyszyło wiele imprez, m.in. wieczór poezji romskiej **Luminita Cioaba** z Rumunii.

„W przeciwieństwie do podobnych imprez i festiwali w kraju i Europie, gorzowskie Międzynarodowe Spotkania Zespołów Cygańskich ukazują autentyczność folkloru tej grupy etnicznej, piękno tradycji muzycznych, tanecznych” – powiedział dla PAP’u **Leszek Bończuk**, ze **Stowarzyszenia Twórców i Przyjaciół Kultury Cygańskiej i Bronisławy Wajs Papuszy w Gorzowie Wlkp.**, organizatora festiwalu.

Twórcą, dyrektorem i kierownikiem artystycznym festiwalu jest legenda romskiej muzyki w Polsce **Edward Dębicki**, kompozytor i poeta, honorowy obywatel Gorzowa.

Na **Cygańskich Dniach** nie mogło zabraknąć również Pani Agnieszki Kolanowskiej, która tak oto wspomina gorzowski festiwal:

„5 lipca, pierwszego dnia koncertów **Romane Dyvesa** byłem świadkiem występów czterech zespołów cygańskich. Koncert poprowadziła z wielką gracją i wyczuciem Ewa Dębicka (żona dyrektora i kierownika artystycznego Romane Dyvesa Edwarda Dębickiego). Towarzyszył jej Lech Nowicki z TV Polonia.

Jako pierwsza zaprezentowała się grupa **Romanca** z Olsztyna. Artyści zaskoczyli naturalnością, „nie podpierali się playbackiem”, co zawsze wzbudza zaufanie odbiorcy i pozytywnie nastraja przy słuchaniu utworów.

Drudzy zagrali **Trio Loyko** z Petersburga. W zeszłym roku okazali się tak skuteczni w podbijaniu serc publiczności, że organizatorzy zaprosili ich ponownie. Moc wrażen wywołali: Siergiej Erdienko (skrzypce), Jegor Osmolowski (skrzypce) oraz Michail Saviczew (gitara). Podstawą ich stylu była i jest tradycyjna muzyka cygańska o rosyjskich korzeniach. Muzycy szukają również inspiracji w brzmieniach celtyckich, w muzyce rumuńskiej czy też węgierskiej.

Przy okazji muzyków z Rosji warto dodać, że na festiwalu „dotarła” do mnie opinia, że wokaliści romscy w Rosji nie są prześladowani jak większość społeczności romskiej, a wręcz przeciwnie – są doceniani. Nie wiem czy jest to prawdziwa opinia... Jeżeli tak, sprzyja to na pewno rozwojowi i zdobywaniu osiągnięć na scenie muzycznej. Wypowiedź dotyczyła zespołu **Ilo** (Serce) z Moskwy.

Pozostając przy Ilo nie mogę nie wspomnieć o solistce tego zespołu, wyróżniającej się wrodzonymi predyspozycjami wokalnymi i ogromnym talentem. W lipcową sobotę **Natalia Buzeliewa** spełniła nadzieję publicz-

ności na piękny występ. Musiała śpiewać na bis, ponieważ nikt z oglądających nie przewidywał rozstania z jej niepowtarzalnym głębokim głosem. Wszechstronnie uzdolniona **Natalia Buzeliewa** posiada wrodzony magnetyzm, który pozwala jej nawiązać nieprzerwany kontakt z ludźmi. Nie mogę również nie wspomnieć o **Leonidzie Wasiliewie**, znakomicie tańczącym i stepującym, a także o pozostałych tancerzach grupy – wszyscy dali popis perfekcji na scenie. Ku zaskoczeniu publiczności na scenie pojawił się również mały **Antonio Wasiliew**. Zatańczył solo wzbudzając entuzjazm publiczności. Gościnnie z Ilo śpiewał i grał **Witt Michaj** (solista zespołu **Roma**) ze Szwecji. Wykonawca ma w swoim dorobku wiele płyt, zarówno solowych jak i z zespołem Roma.

Ostatnim zespołem, który rozgrzał do czerwoności amfiteatr gorzowski był **Romano Drom** (Romska droga) z Węgier. Artyści byli bardzo żywiołowi a zarazem ciekawi jeżeli chodzi o technikę. W ich występie można było dostrzec tradycyjne dźwięki romskie połączone ze współczesną muzyką cygańską. Instrumenty, które wywoływały i spotęgowały efekt artystyczny to: gitary, bębny, akordeon i skrzypce. Zespół gra w składzie: Anti – gitara i wokal, Joco – skrzypce i gitara, Csika – wokal i instrumenty perkusyjne. Eksplozja ich romsko-węgierskiego temperamentu przekładała się na śpiew i taniec. Nikt z widzów nie pozostał obojętny na „szaleństwo” dziejące się na scenie. Siedzące obok mnie kobiety romskie poderwały się do spontanicznego tańca.

Muzyka zabrała mnie w inny wymiar. Stała się elementem jednoczącym publiczność bez względu na pochodzenie i narodowość. **Cygańskie dni** zawsze będą prowokować do powrotów za rok...”

Impreza finansowana była ze środków Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, Urzędu Miasta w Gorzowie Wlkp. oraz Urzędu Marszałkowskiego w Zielonej Górze. Patronat medialny nad festiwalem objęli: Telewizja „Polonia”, TVP3, Radio „Zachód” oraz „Gazeta Lubuska”.

Miłośnicy romskiej muzyki lub po prostu wielbiciele dobrej zabawy za rok ponownie odwiedzą Gorzów, gdyż festiwal **Romane Dyvesa** już na stałe wpisał się w kalendarz lipcowych imprez w naszym kraju.

Agnieszka Kolanowska
Damian Puszczykowski



XII Międzynarodowy Festiwal Kultury Romów

W tym roku Międzynarodowy Festiwal Kultury Romów odbył się w niewielkiej miejscowości – GLINOJECKU.

Decyzję o przeniesieniu festiwalu fani muzyki cygańskiej przyjęli bardzo różnie. Jedni ze złością, drudzy z żalem, a trzeci z niedowierzaniem. Przez 11 lat festiwal odbywał się w Perle Polskich Uzdrowisk – Cieclocinku. Trudno było uwierzyć, że dużo mniejszy od Cieclocinka Glinojec, sprostą tak dużemu wyzwaniu. A jednak...

Ogromne podziękowania dla władz GLINOJECKA, dla DON WASYLA i wszystkich tych, którzy przyczynili się to tego wspaniałego widowiska. Pod względem organizacyjnym – festiwal dopięty na ostatni guzik, pod względem wizualnego odbioru – SUPER. Przepiękna scena, oświetlenie i choreografia. Kto nie był - niech żałuje.



Jeżdżę na festiwalach od kilku lat i powiem Wam szczerze, takiego festiwalu jeszcze nie było. Dzięki wspaniałej pracy władz Glinojec, staraniom Don Wasyla i cudownej publiczności – festiwal był taki wspaniały. Nigdy w poprzednich latach nie było takiej cudownej zabawy i takiej frekwencji. Wielki ukłon dla Leszka Kumańskiego – który od wielu lat reżyserował to widowisko, ale w tym

roku dał popis swojego kunsztu reżyserskiego i zrobił widowisko, które z publiczności wyciskało łzy. Cudowni prowadzący: Ania Popek - jedna z najpiękniejszych kobiet w Polsce i Dziani – Księżę muzyki cygańskiej.

Nasze stoisko i wystawa cieszyły się jak zawsze dużym uznaniem i było niewątpliwie

dużą atrakcją. W drugim dniu festiwalu Studio Mody Romskiej zrobiło nie lada gratkę dla fanów muzyki cygańskiej. Można było przymierzyć profesjonalną suknię cygańską, a zdjęcie osoby zainteresowane dostawały w kilka minut. Przyznam szczerze, że ustawiła się kolejka, a chętnych nie brakowało.

Tak naprawdę to cały koncert festiwalowy obejrzyliśmy w domu. Mam nadzieję, że osoby które skorzystały z naszej oferty, są w pełni usatysfakcjonowane.



Oczywiście jeszcze pofestiwalowe spotkanie z Don Wasylem - człowiekiem, który docenia moją pracę, bo wie, że strój sceniczny jest jednym z elementów kultury cygańskiej. Nasze spotkanie w hotelu było bardzo sympatyczne, a także owocne. Przeprowadziłam z Donem wywiad i rozmowę na temat festiwalu, kłopotów i trudności, ale to wszystko będziecie mogli przeczytać wkrótce w gazetach romskich, jak również na moim blogu. SERDECZNIE ZAPRASZAM.

przyg. i fot. W. Rutowicz



Bare bersiendyr manusia siunenys romane gila i khelenys pasie lendyr. Dolesko dre 18 i 19 lipco sys kerdo już XII Maškrethemytko Romano Festivalo. Da festivalo na sys już dre Cieclocinko syr so berś, tylko dre Glinojec. Organizatoro da festivalo sys Don Vasył - dova jof celo ciro zalezys pes dolesa kaj saro mišto te vydzial.

Dre do duj dyvesa pelde sale sys festivalo basia-venys doj but zesply Polskatyr i cele Europatyr: Don Vasył, Vasył Junior, Dziani, Hitano, zesply Heladytko, Rico Sanchez i Gipsy King i jeszcze but vavir zesply. Syr so bers pe do festivalo sys romane tabory i hacio-nys jagoria, but manusia bagenys i khelenys khetanes Romenca. Misto sy te posiunel kaj manusia kamen te siunel romane gila i celo ciro javen pe romane koncerty. Roma sykaven lenge peskry ciaciuni romani tradycja. Don Vasył i leskro romano festivalo isy słynna pe celo romano sveto.

Romano Atmo



Połczyn-Zdrój wszystkim przyjazny

18-20 lipiec 2008

Połczyn-Zdrój jest malowniczym miastem położonym w województwie zachodniopomorskim nad rzeką Wogrą, wśród wzgórz morenowych na Pojezierzu Drawskim. Miasto słynie ze źródeł leczniczej wody oraz złóż borowiny. Każdego lata do miasta przyjeżdża wielu kuracjuszy, aby zregenerować swoje siły i odpocząć w malowniczych sanatoriach. Co roku Połczyn-Zdrój świętuje założenie swojego miasta. Również w tym roku, w amfiteatrze odbyły się trzydniowe obchody Dni Połczyna-Zdroju (18-20 lipiec). Tegoroczna impreza przebiegała pod hasłem „Półczyn-Zdrój wszystkim przyjazny”. Na rocznicowe uroczystości zaproszony został również romski zespół DE GILA ze Szczecinka.

Trzy dni lipcowego weekendu w Połczynie wypełnione były imprezami z okazji święta miasta. Dni Połczyna to już tradycja, bez której trudno sobie wyobrazić to miasto latem. Organizatorzy stanęli na wysokości zadania i przygotowali imponujący zestaw imprez, turniejów, konkursów, zabaw i koncertów. Każdy znalazł coś dla siebie - miłośnicy aktywnego wypoczynku, amatorzy tańców czy też piknikowicze.



Piątkowa inauguracja imprezy rozpoczęła się występem zespołu dziecięco-młodzieżowego DE GILA ze Szczecinka. Zespół zaprezentował się dwukrotnie na scenie półczyńskiego amfiteatru promując kulturę romską. Porywający taniec, muzyka i barwne stroje młodych artystek wywarły duży zachwyt wśród zgromadzonej publiczności. Organizatorzy byli bardzo wdzięczni za przybycie zespołu. „Miasto jest przyjazne i chętne do współpracy z różnymi mniejszościami naro-

Romano Atmo

dowymi i etnicznymi. My również uważamy, że wymiana kulturalna i wzajemne poznawanie się zbliża ludzi różnych narodowości, kultur, wyznań czy różnego odmiennego koloru skóry” - powiedziała w wywiadzie dla naszej gazety Ewa Tokarska Dyrektor Centrum Kultury w Połczynie-Zdroju.



Jednym z elementów zorganizowanej imprezy był międzysanatoryjny turniej pod nazwą „Borowina 2008”, w którym do rywalizacji stanęły trzy sanatoria. Pierwszy dzień zakończył się koncertem zespołu wokально-instrumentalnego OQRUDE z Trzybiatowa.

W sobotę półczyńska publiczność mogła podziwiać wystawę *Spacerkiem przez wieki naszego miasta*. O godzinie 16 w kinie *Goplana* odbył się koncert jubileuszowy Kameralnego Chóru „Cantus” i Polonijnego Chóru „Echo” ze Lwowa. Sobotnia zabawa zakończyła się trzygodzinnym programem artystycznym „BABSKA BIESIADA”.

Natomiast w niedzielę w amfiteatrze odbył się koncert muzyki popularnej, po którym na scenie pojawiły się dwa młode kabarety polskie: *Kabaret Młodych Panów* i *Kabaret Skeczów Męczących*.

Z całą pewnością *Dni Połczyna-Zdroju* były atrakcją nie tylko dla jego mieszkańców, ale również dla wszystkich przyjezdnych gości.

przyg. M. Baran
fot. A. Szymańska



So bers foro Połczyn-Zdrój obdzial pe-skro święto i dre dava bers sys dzia sames. Dre półczyńsko amfiteatro sys kerdo tryne dyvesytko święto, savo kharelys pes „Półczyn-Zdrój Sarreng Lacho”.

Da półczyńska dyvesa sy już tradycja, manusia pes już ke dova przykerde. Organizatory da imprezaty kerde saro kaj te udel pes sarreng i kaj saro mišto te vydial. Kerde doj but różna imprezy. Zamangdle doj też jamaro szczecinecko romano zespolo „De Gila”. Chajoria zakhelde dre piervszo dyves pe konkurso maskresanatoryjno. Zespolo zakheldzia 6 khelibena, piervsza tryn zakhelde pe jangil, a vavir zakhelde posli konkurso. Sarreng pes udelys, manusia na mogindle pes te nadyk-hel. Sobotake i kurkes sys duredyr konkursy i występy. Celu impreza skończyndzia pes misto, a jamaro zespolo jescze na jefkar khelela dre Połczyn-Zdrój.

„Człowiek jest tyle wart,

ile jest w stanie KOCHAĆ”

Ile trzeba mieć w sobie pokory i miłości do innych ludzi, żeby z takim sercem poświęcać się dla innych? Czy trzeba być bogatym, aby móc się dzielić? Czy zawsze trzeba dawać tylko po to, aby otrzymać coś w zamian? Czy po prostu można nieść bezinteresowną pomoc i cieszyć się z tego, że po prostu pomagamy? Owszem, można. Tak jak robi to Pani Krystyna Gil.



Krystyna Gil – zasłużona działaczka na rzecz Romów, urodziła się w 1938 roku w Szczurowej w województwie tarnowskim. Jako pięcioletnie dziecko była świadkiem tragicznych wydarzeń rozgrywających się 3 lipca 1943r. w Szczurowej. Tego dnia, podczas hitlerowskiego pogromu zginęła niemal cała jej rodzina. W skrawkach pamięci Pani Krystyna do dziś przywołuje tamte wydarzenia.

Rankiem, 3 lipca Niemcy wkroczyli do Szczurowej. Otoczyli domostwa Romów, a mieszkańców, tak jak ich zastali, wyciągali na podwórze. Ponad 90 osób, dorosłych i dzieci, zwieźli furmankami na cmentarz. Nikt nie miał wątpliwości, co każdego czeka. Ludzie ginęli od strzału w głowę. Najmniejszym dzieciom główki roztrzaskano o mur. Pani Krystyna do dzisiaj pamięta, jak w ten właśnie sposób Niemcy zabili jej siostrę. I to wszystko na jej oczach.

Tego dnia zginęło jej rodzeństwo i rodzice. Pani Krystyna jest ostatnią żyjącą osobą, która ocalała z pogromu. Przeżyła dzięki matce, która podała ją z wozu babci, którą cudem Niemcy oszczędzili. Razem z babcią tułały i ukrywały się aż do wyzwolenia. Po wojnie wróciły do rodzinnej Szczurowej. To, co tam zastały, niewiele przypominało obrazy z przeszłości. Opustoszałe i spalone chaty nie tętniły życiem jak dawniej. Aby mieć dach nad głową, wynajęły od miejscowych domek. Tu zaczęły nowe życie. Pani Krystyna rozpoczęła naukę w szkole podstawowej, a następnie ukończyła Zawodową Szkołę Metalową.

Początki nowego...

Rok 1952 zapoczątkował zmiany w życiu Pani Krystyny. Tegoż roku, razem z babcią, pojechała do powstającej wtedy Nowej Huty, aby odwiedzić rodzinę. Tam poznała Augustyna, przystojnego młodego Roma, który pracował wówczas na kombinacie. Trzy lata później byli już małżeństwem. Tego samego roku urodził się ich pierwszy syn. Początki młodego małżeństwa nie były łatwe (Krystyna miała wówczas 17, a Augustyn 20 lat). Przez rok mieszkali u rodziców Augustyna. W końcu dostali własne mieszkanie - na osiedlu Uroczym w bloku nr 5. Początkowo bez wody, prądu i gazu - ale własne. Własne dwupokojowe mieszkanie z łazienką i ogrzewaniem. To już było coś!

Augustyn nadal pracował w kombinacie, ona zaś w zieleńcach. Żadnej pracy się nie bała, sadzenie drzew czy sprzątanie ulic to nie był dla niej wstyd. Gdy przestała pracować w zieleńcach, podjęła pracę w hucie. Po 1960 roku została pierwszą i prawdopodobnie jedyną do dziś kobietą romską, która pracowała jako motorniczy tramwajów. Pani Krystyna wciąż pamięta trasę swoich przejazdów: Wzgórza Krzesławickie – Salwator, Mistrzejowice – Kopiec Wandy, Cmentarz Rakowicki – Salwator. Takie to były początki dorosłego życia romskiej aktywistki.

Zmiany po 1989r.

W tym okresie, kiedy to dano społeczeństwu możliwość legalnego działania, Romowie zakładali swoje organizacje. W jedną z nich, a konkretnie Stowarzyszenie Romów w Polsce zaangażowała się Pani Krystyna.

Pełniła tam funkcję Prezesa Zarządu Okręgowego. Ale pomimo tego nie miała zbyt wiele do powiedzenia, bo ... była kobietą. Jej pomoc i działalność, organizacja pomocy humanitarnej dla rodzin romskich oraz kolonii integracyjnych dla dzieci romskich, przypisywane były w zasługi działających w organizacji mężczyzn. W efekcie tego Pani Krystyna odeszła ze stowarzyszenia.

Jednak doświadczenie, które zdobyła, było dla niej skutecznym sprzymierzeńcem. W 2000 roku założyła własną organizację - **Stowarzyszenie Kobiet Romskich w Polsce**. Jego działacze realizowali różne formy pomocy dla Romów, m. in.: odbyły się obozy integracyjne z programem edukacyjno - terapeutycznym przeznaczone dla dzieci romskich i ich opiekunów, zorganizowano pomoc humanitarną, skierowaną głównie do Romów z terenów Małopolski dotkniętych powodzią.

Stowarzyszenie do dziś dnia realizuje szereg zadań mających na celu wyciągnięcie Romów z tego padolu. Podejmuje różne formy działalności, organizuje Dni Kultury Romskiej, spotkania upamiętniające zagładę Romów czy "Spotkanie z Papuszą". Monitoruje także we współpracy z Towarzystwem Interwencji Kryzysowej naruszenia praw Romów.

Na codzień przyjmuje wszystkich tych, którzy potrzebują pomocy. Reaguje na zgłoszenia od Romek i Romów, a następnie kontaktuje te osoby z różnymi organizacjami i instytucjami, które świadczą pomoc prawną. Towarzyszy także w kontaktach z tymi organizacjami. Interweniuje w sprawach Romów, kontaktując się z pełnomocnikiem ds. mniejszości czy mediami. Organizacja Pani Krystyny Gil szczególną opieką otoczyła kobiety i dziewczęta romskie, które na różnych płaszczyznach podlegają dyskryminacji. Pani Krystyna jednak ciągle podkreśla, że najważniejsze są dzieci. Sama wie, co to znaczy żyć w biedzie. Ciągłe przekonuje rodziców dzieci romskich, aby posyłali swoje dzieci do szkoły. Choć, jak sama przyznaje, ciężko to przychodzi. Romowie w dalszym ciągu obawiają się dyskryminacji i w konsekwencji tego nie chcą puszczać swoich dzieci na zajęcia.

Do świetlicy działającej przy stowarzyszeniu przyjmowane są wszystkie dzieci, czy to romskie, czy polskie. Pani Krystyna dla każdego dziecka znajduje w niej miejsce. Nietrudno się dziwić, że wszystkie maluchy wołają do niej „babcia Krysia”.

Jakby pracy w stowarzyszeniu było mało, Pani Krystyna postanowiła zaangażować się w nowe przedsięwzięcie. Z inicjatywy Stowarzyszenia Kobiet Romskich powstała Spółdzielnia socjalna „Sare”, która zajmowała się projektowaniem i szyciem tradycyjnych strojów romskich oraz cateringiem. Ten pilotażowy program tworzenia spółdzielni socjalnych w Polsce nie we wszystkich przypadkach się sprawdził, ale liczy się trud i wytrwałość, jakiego było trzeba, aby coś takiego powstało.



**„Człowiek jest tyle wart,
ile jest w stanie kochać”
(Św. Augustyn)**

A Pani Krystyna potrafi... Bardziej ukochała innych ludzi, niż siebie. Kiedy przyglądam się życiu Pani Krystyny i jej poczynaniom, nasuwa mi się myśl, że takim człowiekiem jak ona, trzeba się po prostu urodzić. Gdy jej dzieci chodziły do szkoły, oprócz codziennych obowiązków, działała w Komitecie Rodzicielskim. Teraz, kiedy odchowala już wnuki, założyła i działa w stowarzyszeniu. Patrząc na Panią Krystynę można powiedzieć, że życie na ciągłych obrotach wręcz dodaje jej sił i jeszcze bardziej motywuje do dalszego działania. Jak o Niej mówią: „*chodzący wulkan energii*”. Pomimo życiowych cierpień, trudności czy niepowodzeń, nie poddała się. Swoje spełnienie znalazła w niesieniu pomocy innym ludziom. Ciężko sobie wyobrazić, ile musiała przeżyć... Wojna, początek dorosłego życia w trudnych czasach socjalizmu, śmierć dwóch synów. Ale jeszcze trudniej zrozumieć, skąd w niej nadal tyle wiary w ludzi i optymizmu? Tyle życzliwości i miłości do drugiego człowieka?

Myślę, że dobrą odpowiedzią na te pytania będą słowa Kardynała Stefana Wyszyńskiego, które idealnie pasują do osoby Pani Krystyny:

„Człowiek dopiero wtedy jest szczęśliwy, gdy może służyć, a nie wtedy, gdy musi władać. Władza imponuje tylko małym ludziom, którzy jej pragną, by nadrobić swoją małość. Człowiek naprawdę wielki, nawet gdy włada, jest sługą”.

A. Samborska



J. Malicka

★ **Cyganie**
 ★ **Wozni sądowi**
 ★ **Miłość nieszczęśliwa**

Lidia Ostałowska
CYGAN
T
CYGAN

Cyganie – Rom
Zapomniane o

**Należy każdego dnia posłuchać krótkiej pieśni,
 przeczytać dobry wiersz,
 zobaczyć wspaniały obraz
 i jeśli to możliwe –
 wypowiedzieć kilka rozsądnych słów**

Johann Wolfgang Goethe

Możliwość skorzystania z Internetu oraz szybkość pozyskania informacji zajmuje nam jedynie kilka chwil. Łatwość w uzyskaniu wszelkich wiadomości w dzisiejszych czasach nie wymaga wielkiego wysiłku z naszej strony. W tej sytuacji należy zwrócić uwagę na to, iż książki stają się powoli czymś egzotycznym, zapomnianym. Skarbnica wiedzy zapisana na papierze jest pozyskiwana ówczasie jedynie przez pasjonatów dobrej lektury.

Nic na świecie tak nie wzrusza i nie uczy, jak wypowiedziane i zapisane słowo. Co więcej książka pogłębia świadomość ludzką, jednoczy pokolenia, maluje kontury swojej epoki i prognozuje ją.

Związek Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku od 2007 roku gromadzi wydawnictwa, dotyczące zagadnień ludności romskiej. Obecnie tematyka posiadanych w bibliotece książek jest zróżnicowana, od literatury pięknej po bogaty zbiór książek o treści badawczej.

Księgozbiór naszej biblioteki liczy obecnie ponad 90 tomów. Trzon główny stanowią pozycje popularno – naukowe. Dzieci natomiast mogą skorzystać z elementarza „Miri szkoła”, którego autorem jest Karol Parno Gierliński. Należy podkreślić, iż elementarz nie jest przeznaczony do nauki języka romskiego, bowiem

skierowany jest do dzieci w wieku wczesnoszkolnym, które już się nim posługują. Jego głównym celem jest pomoc w nauce posługiwania się rdzennym językiem w piśmiennictwie, w sposób poprawny zarówno pod względem gramatycznym, jak i ortograficznym. Posiadane przez Związek Romów Polskich zbiory wzbogacone są o literaturę z dziedzin pokrewnych. Gromadzone są także czasopisma, periodyki, płyty CD oraz wycinki prasowe, informujące o życiu, problemach i osiągnięciach mniejszości romskiej.

Najważniejsze i godne przeczytania pozycje wydane przez Związek Romów Polskich to:

- „Meteory” - autorstwa Karola Parno Gierlińskiego, wydane w Szczecinku w 2007 roku, dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych Administracji. Treść książki stanowi zbiór wierszy i opowiadań, wzbogacony ilustracjami oraz obrazami autora i Krystyny Józwiak – Gierlińskiej.

- „Mówmy po romsku” – to historia, kultura i język narodu romskiego, które w jednej książce ujął Vania de Gila – Jan Kochanowski. Książka została wydana przez Związek Romów Polskich w Szczecinku w 2003 roku. Po-



zycja składa się z trzech części. Pierwsza zatytułowana jest „Tożsamość narodu romskiego” (historia, kultura, język), druga „Przyszłość języka romskiego” (projekt dla języka romskiego, ilustracje dwujęzyczne), a trzecią część stanowi „Słownik” (hindi – romsko – polski, polsko – romski). Książka wzbogacona jest mapami, tabelami oraz licznymi wykresami.

Warto przeczytać również periodyki, które są w naszym posiadaniu:

- „Polityka władz PRL Wobec społeczności romskiej” - Babicki Mateusz – Alan, Szczecinek 2007 rok,

- „Mniejszość Romska na Pomorzu Zachodnim. Problem Identyfikacji w społeczeństwie większościowym” - Grzegorek Jerzy Norbert, Szczecinek 2007 rok,

- „Wybitne Postacie romskie. O Romach w dawnej Polsce” - Stankiewicz Stanisław, Szczecinek 2007 rok,

- „Administracja publiczna wobec Romów po 1989 roku. Sytuacja społeczno – polityczna Romów w Polsce po 1989 roku” - Szostak Wojciech, Szczecinek 2007 rok.

Dla tych, którzy poszukują i interesują się fotografią, mamy do zaoferowania album, który wprowadza w świat taborów, leśnych obozowisk, wróżb i magii, ognisk przy zachodzącym słońcu i widok koni zaprzęzonych w wozy mieszkalne.

Niestety, każdy naród w swej historii posiada czarne kartki minionych lat. Należą do nich przede wszystkim czasy drugiej wojny światowej. Obozy zagłady, łapanki, egzekucje i powszechne mordy, doprowadziły do tragedii tysiąca Romów z całej Europy. Związek Romów Polskich posiada literaturę z okresu istnienia III Rzeszy. „Los Cyganów w KL Auschwitz – Birkenau” jest zbiorem i analizą zachowanych dokumentów okresu masowej eksterminacji.

Nasza biblioteka gromadzi również literaturę piękną i obyczajową. Zasób informacji zawartej w niej, pozwala czytelnikowi na zaspokojenie swoich potrzeb intelektualnych.

Ważne jest również to, iż ciągle poszerzamy swój księgozbiór o nowe pozycje, staramy się śledzić aktualności i pozyskiwać je.



Jamare książki Romendyr

LDre da ciry interneto przemarel książki. Manusia już dzia but na den apre książki, fededyr sy lenge te rakhel informacjy dre interneto. Pe dava ci na poradinasam, dasave javne ciry kana.

Doleske Instytuto Romano savo isy dre Romano Związko Polsko dre Szczecinko zacznindzia dre 2007 te skendel książki i sare informacjy Romendyr. Kana dre jamary biblioteka sy but różna książki, naskendijam już 90 tomy.

But książki sy syklibnatyr, pe przykłado chavore moginen te del apre romano elementaro „**Miri Szkoła**”. Do elementaro ćindzia Rom artysta **Karol Parno Gierliński**. Elementaro nani pe dova kaj pes te syklakirel romani ćhib, sy jof chavoreng save już phiren ke szkoly i save już dzinen te rakirel romanes.

Dre jamaro Romano Związko sy też gazety, płyty CD i sare informacjy Romendyr - lengre dzipnatyr i lengre problemendyr savunenca pes rakhen pe sodyves. Ważno książka isy „**Meteory**”, romanes „**Silale Čerhenia**” savy ćindzia **Karol Parno Gierliński**, vydyni dre 2007 berś. Dre do książki isy but vierszy i obrazki save namalińdzia **Krystyna Józwiak Gierlińska**. Dre do vierszy i opovidani Rom but ophenel romane dzipnatyr savo isys vagestyr. Ophenel syr Roma tradenys vurdnenca pe vesia, syr pharo isys romano dzipen ale też syr but isys frejda dre dova dzipen Roman, syr isys bary zgoda maškre Romendyr.

Vażno sy też książka „**Mówmy po romsku**”, romanes „**Rakiras romanes**”. Dova isy książka pal historia, obyczaji, romani ćhib i slovniko romano-polsko i polsko-romano. Ćindzia do książka **Vania De Gila – Jan Kochanowski**, Rom heľadytko posli bare szkoly. Książka sys vydyni pelde jamaro Romano Związko dre 2003 berś.

Dala książki isy but važna jesczce dalestyr kaj ćindle isy pelde Romendyr save isy albo isys dzide dre Romanipen i pal dova jone najfededyr dzinen savo isy romano dzipen.

Dole manusienge savunen interesynen bily isy ke jame albumo savo sykavel romano sveto dre savo Roma taborynenys dre vesia - syr Romnia chunenys fody, basiavenys i khelenys pasie jagoria.

Dre jamary biblioteka isy też but książki save ćindle gadzie Romendyr. Sy książka savy sykavel vavir baro maryben - obozy dre save Sasy rykirenys i zamarenys Roman cele Europatyr. Sy dova książka „**Romano dzipen dre Auschwitz-Birkenau**”.

Dre jamary biblioteka sy jesczce but butedyr książki, save možna te del apre. Dzialynas celo ciro i skendas coraz butedyr neve książki Romendyr.





KUCHNIA



Kurczak w sosie zbójnickim

Zracji tego, iż czasami brakuje nam pomysłów na szybki i smaczny obiad, postanowiłam podsunąć Państwu pomysł na nieskomplikowane, a zarazem smaczne i lekkie danie. Kolejna wariacja z kurczaka z pewnością zadowoli amatorów dań z drobiu. Krucho i aromatyczne mięso w słodko - kwaśnym sosie, pasuje nie tylko na niedzielny obiad, ale także na miłą kolację w gronie przyjaciół.

Składniki:

- podwójna pierś z kurczaka

marynata:

- 2 łyżki oleju lub oliwy z oliwek
- 2 łyżki sosu sojowego
- łyżeczka majeranku
- łyżeczka soku z cytryny

SOS:

- 1 papryka czerwona
- 6 pieczarek
- 1 cebula
- 2 łyżki sosu sojowego
- łyżeczka majeranku
- po pół łyżeczki: słodkiej czerwonej papryki, pieprzu cayenne, bazylii i sproszkowanego czosnku
- pół szklanki ketchupu
- 2 łyżeczki francuskiej musztardy (najlepiej Kamis)
- pół łyżki mąki ziemniaczanej
- szklanka bulionu drobiowego
- olej



Każdą pierś przekroić na pół. Mięso pokryć marynatą i odstawić na 1 godzinę do lodówki.

Z podanych składników przygotować marynatę. Piersi z kurczaka dokładnie umyć i osuszyć.

W międzyczasie przygotowujemy sos. W tym celu cebulę drobno kroimy i wrzucamy na rozgrzany wcześniej olej. Dodajemy do niej majeranek i bazylię. Wszystko razem smażymy tak długo, aż cebula się zeszkli. W tym czasie kroimy pieczarki w plasterki, a paprykę w paseczki.



Kiedy cebula będzie gotowa, delikatnie oprószamy ją mąką ziemniaczaną i podlewamy bulionem. Całość szybko mieszamy, aby nie utworzyły się grudki.



Teraz dodajemy pozostałe przyprawy, czyli słodką paprykę, czosnek i pieprz. Wszystko mieszamy, po czym dodajemy sos sojowy, musztardę oraz ketchup. Chwilę dusimy i wrzucamy do sosu pokrojone pieczarki i paprykę. Całość wymieszać i na najmniejszym ogniu dusić do momentu, aż papryka i pieczarki będą miękkie.



W tym czasie, kiedy sos się jeszcze dusi, przygotowujemy mięso. Na patelni rozgrzewamy tłuszcz, a następnie kładziemy piersi z kurczaka. Smażymy na złoto z obu stron. Usmażone mięso rozkładamy na talerze i polewamy sosem.

Doskonale smakuje z młodymi ziemniaczkami, ale podawać można również z ryżem lub makaronem.

przyg. A. Samborska



MODA

INSPIRACJE

Studia Mody Romskiej

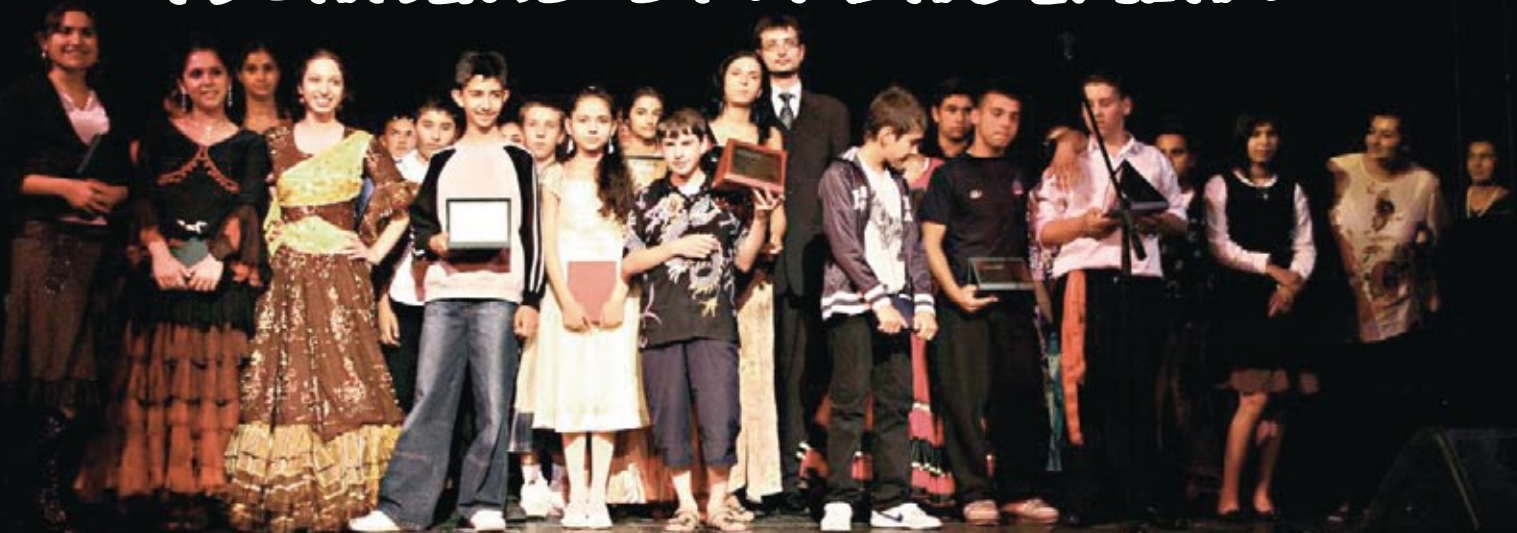
Wandy Rutożewicz





Zainteresowanych zapraszamy do siedziby SMR
w Konstancynie Łódzkiej, przy ul. Dolnej 22a.
Wszystkie kolekcje można obejrzeć na stronie
www.wandarro.blog.onet.pl
E - mail: wandar@op.pl
E - mail: wandar3@wp.pl
tel. 513 280 141

KONKURS STYPENDIALNY



ROZSTRZYGNIĘTY

W maju br. Minister spraw Wewnętrznych i Administracji we współpracy ze Stowarzyszeniem Centrum Doradztwa i Informacji dla Romów w Polsce ogłosił konkurs stypendialny dla uczniów romskich szczególnie uzdolnionych. W ramach Programu na rzecz społeczności romskiej w Polsce dla laureatów konkursu ufundowano stypendia o wartości do 2.500 zł i wyróżnienia o wartości do 1.000 zł.

O stypendia mogły ubiegać się dzieci i młodzież pochodzenia romskiego, które swoje talenty zaprezentować mogły w różnorodnych dziedzinach, m. in. z nauk humanistycznych, nauk ścisłych, sztuk plastycznych, tańca, sportu, sztuki cyrkowej, śpiewu czy muzyki instrumentalnej.

Zgłoszenia można było nadsyłać do dnia 5 czerwca 2008r. Początkowo komisja wyłaniająca finalistów miała zebrać się 9 czerwca, jednakże z uwagi na strajk Poczty Polskiej, zbierała się trzykrotnie.

W dniu 19 czerwca ostatecznie wyłoniono 29 finalistów, którymi zostali: *Kamil Bołdzyer (Sport), Sandra Dolińska (Sport), Patrycja Oraczko (Muzyka instrumentalna), Roksana Górniak (Twórczość literacka), Milena Kowalska (Taniec), Klaudia Jaśmina Głowacka (Taniec), Adrian Doliński (Śpiew), Delfina Manuela Wiśniewska (Śpiew), Krystian Wesołowski (Taniec), Sara Czureja (Śpiew), Delfin Z. Łakatosz (Plastyka), Denis Majewski (Sport), Damian Majewski (Śpiew), Sara Bil (Śpiew, Taniec), Miranda Bil (Plastyka), Mateusz Straus (Plastyka), Romina Majewska (Taniec), Przemysław Sobel (Sport), Daniel Mirga (Plastyka), Mariza Dąbrowska (Taniec), Denis Dąbrowski (Taniec), Ricardo Puma (Sport),*

Dejzi Kwiek (Śpiew), Angelika Siwak (Taniec), Patryk Wesołowski (Śpiew), Łukasz Łaski (Sport), Albin Mikołajko (Twórczość literacka), Guliano Goman (Plastyka), Wioletta Siwak (Plastyka).

W dniach 7 - 10 lipca 2008r. w Warszawie odbyło się zgrupowanie finalistów i ich opiekunów, podczas którego wyłonieni zostali laureaci i wyróżnieni. W czasie pobytu w Warszawie uczestnicy mieli okazję zwiedzić Pałac w Wilanowie i Stare Miasto.

W dniu 8 lipca odbył się konkurs plastyczny, twórczości literackiej i przesłuchania sportowców. Podsumowaniem konkursu był koncert finalistów 9 lipca 2008r. w kategoriach: śpiew, muzyka instrumentalna, taniec. W komisji konkursowej zasiadli:

Mariusz Augustyniak - kulturoznawca, polonista, organizator wystaw plastycznych, zastępca dyrektora w Miejskim Ośrodku Kultury w Konstancynie Łódzkiej,



Krzesimir Dębski - skrzypek jazzowy, kompozytor, dyrygent, aranżer i producent muzyczny,

Adam Kołaciński - dziennikarz muzyczny Radia Łódź,

Alexandr Azarkevitch - zawodowy tancerz, choreograf, historyk baletu i teoretyk tańca,

Czesław Głowacki - artysta romski, wieloletni dyrektor zespołu "Czermen",

Paweł Januszewski - lekkoatleta, olimpijczyk z Atlanty 1996r. i Sydney 2000r., mistrz Europy z Budapesztu z 1998r., brązowy medalista Mistrzostw Europy w Monachium 2002r., trener lekkoatletyki.

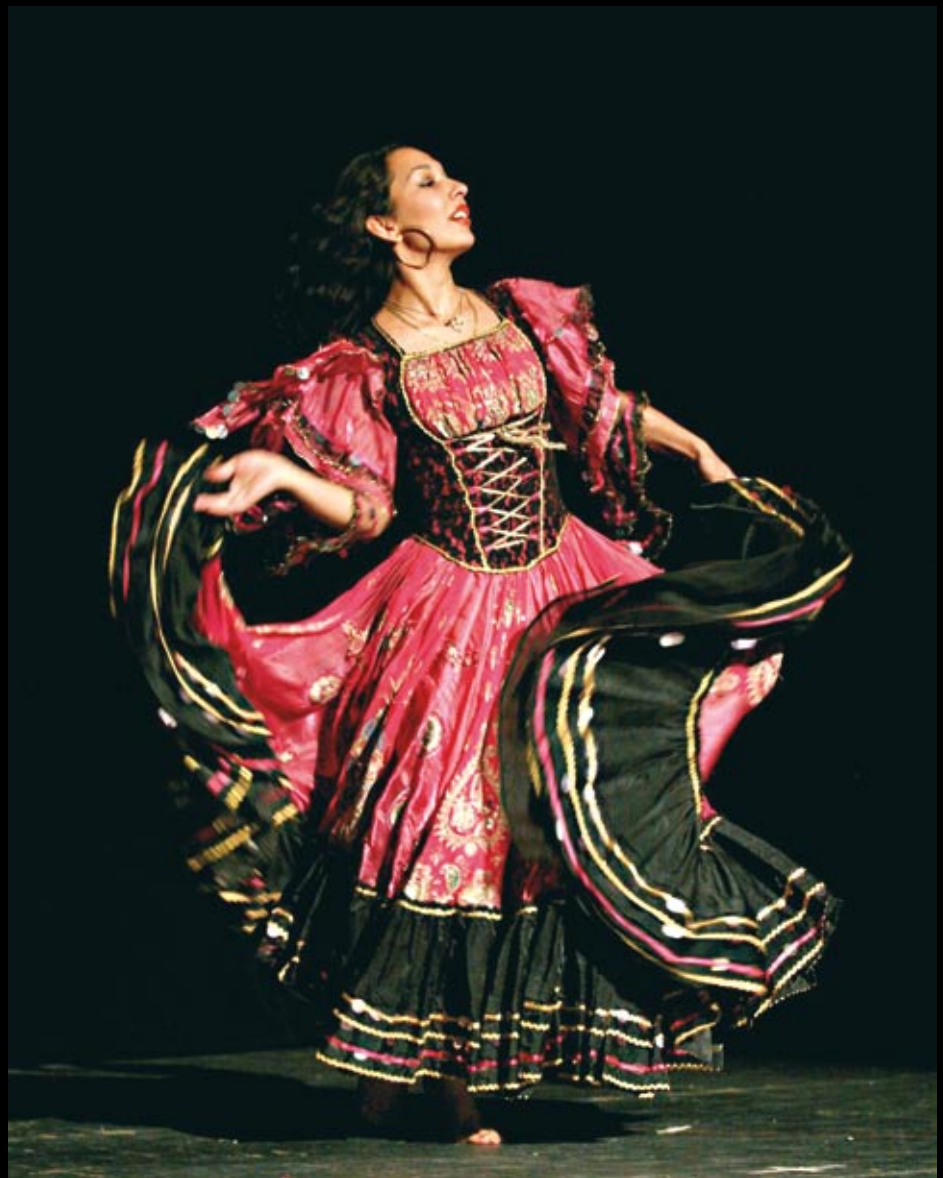
Po zakończeniu obrad komisja wytypowała **11 stypendystów**: Kamil Bołdyzer, Milena Kowalska, Delfina Manuela Wiśniewska, Krystian Wesołowski, Sara Czureja, Denis Majewski, Romina Majewska, Denis Dąbrowski, Angelika Siwak, Albin Mikołajko i Wioletta Siwak.

Wyróżnienia dostały takie osoby, jak: Sandra Dolińska, Roksana Górniak, Patrycja Oraczko, Sara Bil, Mariza Dąbrowska i Delfin Z. Łakatosz.

W przerwie koncertu odbył się pokaz mody romskiej przygotowany przez *Studio Mody Romskiej Pani Wandy Rutowicz*, w którym jako modelki wystąpiły finalistki konkursu. Wielką atrakcją całego pokazu był występ gwiazdy cygańskich scen - PATRYCJI SIWAK, która na prośbę p. Wandy wykonała popisowy taniec, ukazujący piękno stroju, jak również niekwestionowany kunszt artystyczny ruchu w tańcu cygańskim. Cały pokaz był bardzo ciepło przyjęty przez zgromadzoną publiczność.

Na zakończenie wszystkim finalistom wręczono pamiątkowe dyplomy i upominki. Zaś w sierpniu każdy finalistka otrzyma pamiątkową płytę z całego koncertu.

W. Rutowicz





Dre majo MSWiA i Centrum pal Informacja Romenge dre Polska kerdzia konkurso stypendialno romane chavorenghe, dolenge kaj misto syklon. Programo pal Romendyr dre Poloska kaj kerel MSWiA najfederune uczienghe dyja stypendii 2500zł i 1000zł. Stypendii mogindle te doresel tylko romane uczeni. Sykade pes jone najfededyre rygartyr dre różna przedmioty. Zgloszeni ke do konkurso možna sys te bichavel ke 5 czervco 2008 berś. Dre 19 dyves czervco komisja vykendiya 29 finalisten.

Dre dyvesa 7 ke 10 lipco da berś ke Baro Foro zamangdle sare finalisten khetanes lengre opiekunenca. Dre do dyvesa vykendyne najfederune uczienghe. Sare mogindle tež adoj te obdykhel Palacio dre Vilanovo i Phuro Foro.

Pošli obrady komisja vykendiya 11 chavoren save dorestle stypendii. Pe do uroczystość sys kerdo pokazo romani moda savo sys kerdo pelde Studio Romane Modakro Wandakro Rutowicz. Dre modna romane stroi zakheldzia adoj bary khelibnytko romani Patrycja Siwak.



liczba odbiorcy
Z w i a z e k R o m ó w P o l s k i c h
liczba odbiorcy/od.
Plac Wolności 12, 78 - 400 Szczecinek
11 racji tona pobliżoy
0 8 8 9 3 5 0 0 9 1 3 0 0 2 5 8 3 2 0 0 0 0 6 0
kwota
W P P L N 3 0 , 0 0
kwota s koin k
trzydzieści złotych i zero groszy
liczba zkos i kowawoy
liczba zkos i kowawoy od.
tytuł
Oplata za roczną prenumeratę
tytuł od.
Romanó Atmo za 2008 rok

Polecenie przelewu / Wpłata gotówkowa

Opłata

liczba odbiorcy
Z w i a z e k R o m ó w P o l s k i c h
liczba odbiorcy/od.
Plac Wolności 12, 78 - 400 Szczecinek
11 racji tona pobliżoy
0 8 8 9 3 5 0 0 9 1 3 0 0 2 5 8 3 2 0 0 0 0 6 0
kwota
W P P L N 3 0 , 0 0
kwota s koin k
trzydzieści złotych i zero groszy
liczba zkos i kowawoy
liczba zkos i kowawoy od.
tytuł
Oplata za roczną prenumeratę
tytuł od.
Romanó Atmo za 2008 rok

Polecenie przelewu / Wpłata gotówkowa

Opłata



Katarzyna Zięba-Mazurek

Prywatny Gabinet Psychiatryczny

Lekarz specjalista psychiatra Katarzyna Zięba-Mazurek

Leczenie depresji, nerwic, lęków, psychoz

**Doświadczenie pracy na stanowisku
konsultanta w Londynie**

**Przyjmuję również
pacjentów anglojęzycznych**

**Śrem, ul. Mickiewicza 5
Rejestracja**

tel. 061 282 96 06

Przyjęcia: środy od 11.00.

Wizyty domowe: tel. 0501 304 228

Gabinety GALENA

Poznań, ul. Krakowska 32

Rejestracja tel. 061 850 12 21

od poniedziałku do piątku

Przyjęcia: wtorki od 16.00

Związek Romów Polskich

